Dziś 20 stron

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Chorążczyzny l. 31.
CENA EGZEMPL. 30 gr. we Lwowie i na prowincji
Tel. Redakcji 2-80, 1-78, 15.
Tel. Administracji 73. — —

Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową . . . . zł. 6·50
Bez dostawy . . . zł. 6·—
Zagranicą . . . . zł. 9·50
P. K. O. 141.871.

GAZETA PORANNA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 9388. Lwów, poniedziałek 3 listopada 1930. Rok XXI.

Nakładem Wydawnictwa „Gazeta Poranna" Spółka z ogr. odp. *Redaktor naczelny: Dr. JÓZEF REINLENDER*

Dalsze aresztowania członków prezydjum „UNDO".

Nowa afera bolszewicka a la Kutiepow. - B. pos. Gruszka z „Piasta" aresztowany. - 62-letnia staruszka zabiła swego męża. - Uwięzienie niepowołanego fotografa. - Usiłowana ucieczka złodziei.

MIN. KWIATKOWSKI W KATOWICACH.

Katowice. 1 listopada. (PAT) Dnia 2. listopada br. przybędzie na Śląsk p. minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski. P. minister przemawiać będzie w Królewskiej Hucie, w lokalu Domu Polskiego.

———o———

WZROST UPRAWY PSZENICY W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ.

Lwów 1. listopada. (PAT) Stan tegorocznych zasiewów ozimych w trzech województwach Małopolski Wschodniej jest bardzo dobry. W rb. daje się zauważyć wzrost obszarów zajętych pod uprawę pszenicy na niekorzyść żyta, co jest zresztą zgodne z polityką rolną Państwa. Rolników Małopols[illegible] Wschodniej skłaniają do tego przedewszystkiem lepsze ceny pszenicy. O[illegible]atni okres przyniósł np. w odnie[illegible]ieniu do zasiewu jarej i ozimej pszenicy, w samem tylko województwie lwowskiem wzrost obszarów o około 8.000 ha. Podobnie jest w województwie tarnopolskiem; w stanisławowskiem wzrost ten jest słabszy ze względu na specjalne warunki rolne tego województwa.



MILJONERKA — ŻEBRACZKĄ.
(Do artykułu na str. 7-mej.)

NOWE BANKNOTY W JUGOSŁAWJI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 1. listopada. (st) W końcu ubiegłego tygodnia otrzymał Jugosłowiański Bank Narodowy pierwszą partję banknotów, wykonanych w państwowych zakładach graficznych w Topcid, na ogólną sumę 40 miljonów dynarów w odcinkach po 10 i 100 dynarów. Banknoty mają napis: „Bank Narodowy Królestwa Jugosławji"; zostały one puszczone w obieg z dniem 1. listopada b. r. Następna partja banknotów ukaże się na rynkach dopiero w roku przyszłym po walnem zebraniu akcjonarjuszów banku emisyjnego.

———o———

PROCES PRZECIWKO LOTNIKOWI BESSANETTI'EMU.

Genewa, 1. listopada. (PAT) Na rozprawę rozpoczynającą się w dniu 17. bm. w Lugano przeciwko lotnikowi włoskiemu Bessanetti'emu, który w swoim czasie przeleciał bez zezwolenia nad St. Gothard, wezwani zostali jako świadkowie b. minister spraw zagr. hr. Sforza i przywódca socjalistów włoskich Turatti

———o———

Dokąd zajdziecie

Lwów, 2. listopada.

Ostatnie aresztowania wśród czołowych kierowników UNDO i stawiane im zarzuty kontaktu z UOW i organizowania propagandy antypolskiej za granicami państwa rzucają ponure światło na stosunki już nie w „zakamarkach" pracy konspiracyjnej, lecz w szeregach jawnych i legalnie działających stronnictw ukraińskich. Wśród nich zaś właśnie UNDO zajmowało dotychczas miejsce — zdawałoby się — **niedostępne dla nieodpowiedzialnych wichrzeń.**

Program tego stronnictwa, skupiającego kwiat inteligencji, dochodził w swych maksymalnych postulatach do **zasady niepodległościowej**, a zatem nie mógł być uważany za zgodny z kardynalną lojalnością wobec państwa. Jednak ów cel ostateczny programu, głoszony w uroczystych deklaracjach, **pozostawał teorją i nie miał bezpośredniego wpływu na praktyczną linję taktyki partji.** Szła ona — przynajmniej na pozór — w kierunku **rozbudowy gospodarczej i kulturalnej**, główny nacisk kładąc **na pracę organizacyjną**, utrzymaną w ramach legalizmu.

Taktyka powyższa była zrozumiała wobec tego, że w skład stronictwa wchodził **element włościański zamożniejszy**, a kierownictwo spoczywało w rękach **polityków dawnej szkoły**, z natury rzeczy ostrożnych i niezbyt pochopnych do awanturniczych poczynań. Dlatego też powszechnie przeciwstawiano politykę UNDO zarówno działalności organizacyj tajnych, jak też takich stronnictw, jak n. p. radykalny i pełen agitacyjnego temperamentu Sel.-Rob.

UNDO, zdobywszy w ostatnich wyborach olbrzymią większość mandatów (22:7), opanowawszy swemi wpływami najpoważniejsze instytucje gospodarcze i kulturalne, miało przedewszystkiem **zbyt wiele do stracenia**, by puszczać się na ryzykowne wody rewolucyjnej polityki. Pozatem samo przy każdej sposobności podkreślało **konieczność t. zw. pozytywnej pracy i jej wyższość nad taktyką spisków i bezcelowych ofiar.** To też zarówno ze skrajnej lewej, jak prawej strony zarzucano temu stronnictwu oportunizm i brak odwagi. A jeśli mimo to utrzymało UNDO **dominujące stanowisko** wśród społeczeństwa ukraińskiego, było to dowodem, że społeczeństwo to w swej większości **aprobuje politykę poważną i odpowiedzialną** i w niej widzi najpewniejszy fundament lepszego jutra.

W tej sytuacji ostatnie wypadki muszą budzić **głębokie zdziwienie.** Więc istotnie ci poważni panowie **zapomnieli o własnych hasłach** i dali się porwać sprawom, które **nic wspólnego nie mają i z pozytywizmem i z odpowiedzialnością** wobec narodu? Czy naprawdę zeszli z drogi rozsądku na drogę szaleństw? A może zaprzeczą temu?

Jeśliby rzeczywiście zarzuty, stawiane kierującym czynnikom UNDO utrzymały się, oznaczałoby to **koniec i bankructwo tej najlepiej zorganizowanej grupy.** Koniec jej autorytetu i bankructwo jej programu. Masy, które dotąd ślepo wierzyły **rozwadze** „Objednannja" i które **jedynie dla tej rozwagi** szły pod sztandarem UNDO, a nie którejkolwiek innej, radykalniejszej partji, te masy byłyby zmuszone **szukać innych przewodników.** Bo nie można pogodzić idei ewolucyjnej z popieraniem rewolucyjnych bojówek; albo — albo.

Dlatego z pewną niecierpliwością oczekujemy wyjaśnienia sprawy przez władze śledcze. Tak jak dotychczas rzecz się przedstawia — horyzont polityczny Ukraińców przysłoniły rzeczywiście **„czarne chmury"**, ale sprawcami nowego kryzysu są **wyłącznie ci**, którym społeczeństwo ukraińskie zaufało.

Pomyślny zbiór buraków cukrowych w Małopolsce Wsch.

Lwów, 2. listopada. (PAT) Tegoroczny **zbiór buraków cukrowych w Małopolsce Wschodniej przedstawia się bardzo pomyślnie.** W pewnych okolicach można mówić nawet o rekordach w swoim rodzaju, które przypisać należy podniesieniu poziomu systemu gospodarki. I tak w powiecie lwowskim i powiecie Kamionka Strumiłowa doszedł zbiór ostatni do 210 cent. m. z morgi, podczas gdy dotychczasowy zbiór nie przekraczał 230 centn. m. z hektara. Nieco słabiej przedstawia się zbiór w okręgach jarosławskim i przeworskim, a to z przyczyny posuchy i zgorzeli liści.

Obniżenie się poziomu gospodarczego Stanów Zjedn.

Nowy Jork, 1 listopada. (PAT). Z okazji rocznicy krachu giełdowego, prasa zamieściła szereg artykułów, dając **przegląd sytuacji finansowej i gospodarczej za ubiegły okres roczny.** W tonie, pozbawionym wszelkiego optymizmu, prasa stwierdza stale niezmienne **obniżenie się tempa oraz poziomu gospodarczego Stanów Zjednoczonych.** Kursy akcyj w ciągu roku spadły przeciętnie 8 prc. poniżej kursów dni zeszłorocznej paniki. **Ruch budowlany zmniejszył się o 28 prc.**, ładunki kolejowe o 15 prc., ogół produkcji o 26 prc., ceny hurtowe o 15 prc., ilość robotników o 18 prc., płace robocze o 26 prc. Prasa stwierdza dalej udowodnioną dziś bezpodstawność głoszonego bezpośrednio po krachu optymizmu oraz bezskuteczność środków ratunkowych, dotąd zarządzonych. Przy najniższej od szeregu lat cenie pieniądza zbankrutowało w sierpniu br. 1913 firm handlowych, oraz 66 banków. Ostatnio ogłoszono bankructwa **dwóch wielkich starych firm brokerskich w Nowym Jorku**, fakt, który się nie zdarzył nawet podczas zeszłorocznego krachu. Próby rządu oraz Federalnej Rezerwy, aby skierować pieniądze ku lokatom w pożyczkach zagranicznych, **spaliły na panewce.**

Świat finansowy ostatnio pociesza się nadzieją, że po uspokojeniu i wyjaśnieniu sytuacji politycznej w południowej Ameryce, przejawi się pewne ożywienie rynku.

—o—

PRZYJĘCIA U MINISTRA POŁCZYŃSKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 1. listopada. (Z) Minister rolnictwa dr. Leon Janta-Połczyński przyjął onegdaj delegację **ziemian w osobach hr. Czarneckiego, p. Szczanieckiego**, oraz nowowybranego prezesa urzędującego Naczelnej Rady Organizacyj Ziemiańskich, p. Rudzińskiego — w sprawie ustawy o reformie rolnej. Następnie p. minister Połczyński przyjął wiceministra W. R. i O. P. ks. Żongołłowicza, oraz nowomianowanego prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa, generała Krzemińskiego.

—o—

WZROST BEZROBOCIA W ANGLJI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 1. listopada. (Z). Liczba bezrobotnych w Anglji wynosiła na dzień 20. października b. r. 2 199 288, czyli zwiększyła się w porównaniu z tygodniem poprzednim o 10.616 osób.

Nowy minister spraw zagr. w Brazylji.



Mello Franco, były delegat do Ligi Narodów, objął obecnie w Brazylji tekę ministra spraw zagranicznych.

Hołd bohaterskim Obrońcom Lwowa

Podniosła uroczystość na cmentarzu.

Lwów, 2 listopada.

(jp) Tradycyjna uroczystość na Cmentarzu Obrońców Lwowa w tym roku odznaczała się jeszcze większą niż zazwyczaj podniosłością, dzięki zjednoczeniu się w Komitecie obchodo wym tak licznych organizacyj i stowarzyszeń, iż istotnie **stała się ona hołdem całego społeczeństwa lwowskiego dla bohaterskich Obrońców Lwowa i Ziemi Czerwieńskiej.**

O godz. 10 rano zgromadziły się przed Kaplicą Obrońców Lwowa reprezentacje władz cywilnych i wojskowych z gen. **Czumą**, przedstawicielem Wojew. z r. **Krzywoszyńskim** i przedstawicielem miasta wiceprez **Irzykiem** na czele oraz reprezentacje stowarzyszeń i organizacyj, objętych Komitetem obywatelskim.

Dokoła kaplicy niby barwny las, wyrosły niezliczone sztandary organizacyj i stowarzyszeń, a dokoła swych znaków ustawiły się delegacje i oddziały związków społecznych, korporacje akademickie, drużyny harcerskie męskie i żeńskie, Ochotn. Straż pożarna i kolejowa Straż pożarna, oddziały Zw. P. Kolejowców z orkiestrą, Zw. Pocztowców z orkiestrą, Gazowników miejskich z orkiestrą, Zw. Legjonistów, Zw. Obrońców Lwowa, oddziały Przysposobienia wojskowego i w. in.

Całe pole cmentarne zapełniło się szczelnie mnogiemi tysiącami publiczności.

Przed kaplicą cmentarną, wspaniale przystrojoną w zieleń i kwiaty, staraniem Tow. Straży Mogił, duchowieństwo odprawiło **uroczyste egzekwie** przy towarzyszeniu orkiestry 40 p. p. Chór Tow. śpiew. „**Bard**“ odśpiewał hymn „Bogurodzica“ i „O Panie nasz“, poczem im. Komitetu obywatelskiego wygłosił do zgromadzonych płomienną mowę p. **Kielanowicz**, kreśląc w szczytnej apoteozie **bohaterski czyn „Orląt“ lwowskich** i wskazując na **obowiązek, przekazany przez tych bohaterów wszystkim potomnym pokoleniom.**

Następnie delegacja Komitetu obywatelskiego, złożona **z bryg. Mączyńskiego, prez. Małaczyńskiego i płk. Baczyńskiego** złożyła w kaplicy wspaniały wieniec z białego i czerwonego kwiecia z napisem na czerwono-białych szarfach: **Bohaterom w hołdzie— społeczeństwo lwowskie.**

Wielkie wrażenie wywarło na obecnych przemówienie **delegata Unji Kombatantów francuskich p. Barona**, powtórzone następnie po polsku przez **dr. Nowaka Przygodzkiego.** Delegat bratniego narodu po oddaniu hołdu bohaterskim Obrońcom Lwowa, wypowiedział wiele serdecznych słów na temat przyjaźni francusko - polskiej, kończąc oświadczeniem, że **Kombatanci francuscy zawsze są gotowi stanąć łącznie z nami w obronie naszych krwią zdobytych praw.**

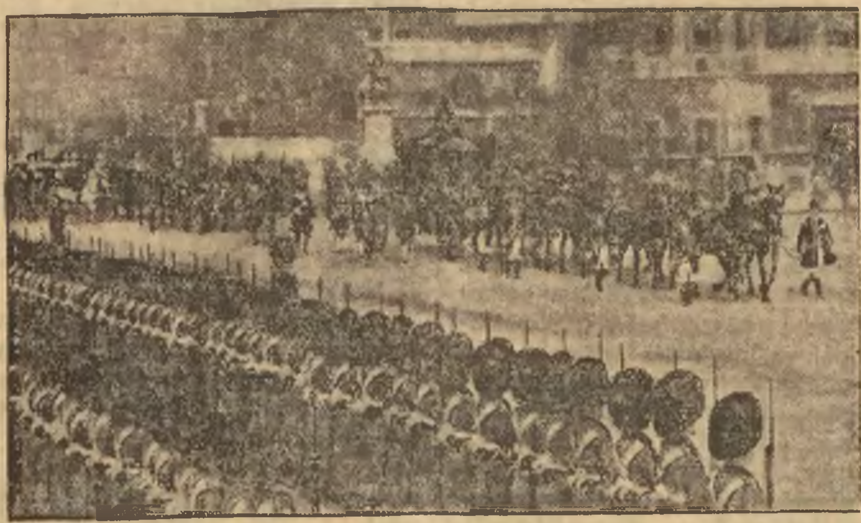
Na zakończenie uroczystości odśpiewano „**Boże coś Polskę**“, a orkiestra odegrała **hymn państwowy.**

Następnie imponujący liczebnie pochód ze sztandarami i orkiestrami ruszył z Cmentarza na plac Marjacki.

Pod pomnikiem Mickiewicza ugrupowały się delegacje i poczty ze sztandarami, poniżej reprezentanci władz i stowarzyszeń oraz niezliczone zastępy publiczności. Z balkonu hotelu Europejskiego wygłosił przemówienie dr. **Domaszewicz**, **wskazując** na niebezpieczeństwa, grożące nam od wrogów zewnętrznych i wewnętrznych, **wezwał społeczeństwo, aby zapatrzone w świetlany przykład bohaterów, jednością silne a ożywione zapałem, umiało zgodnie bronić przekazanej nam spuścizny.**

Po tem przemówieniu odśpiewano „Rotę“, zaś orkiestra odegrała hymn państwowy.

Otwarcie parlamentu angielskiego.



Otwarcie parlamentu angielskiego odbyło się bardzo uroczyście według tradycyjnego, dokładnie ustalonego programu. Rycina nasza przedstawia karocę galową, w której król udaje się do parlamentu, aby poraz pierwszy w obecnym gabinecie socjalistycznym wygłosić mowę tronową o wewnętrznych zagadnieniach Imperjum Brytyjskiego.

B. poseł Reger z PPS.

oskarżony o występek z par. 300 a. u. k.

Katowice, 1. listopada. (PAT) Pisma donoszą z Cieszyna, że prokurator w Cieszynie wytoczył śledztwo b. posłowi P. P. S. Regerowi o występek z par. 300 austr. u. k. Przedmiotem śledztwa jest treść przemówienia Regera, wygłoszonego na zgromadzeniu ludowem w Ustroniu w dniu 22. czerwca br. Reger odpowiada z wolnej stopy.

Opinja publiczna Grecji

POTĘPIŁA USIŁOWANY ZAMACH PANGALOSA.

Ateny, 1 listopada. (PAT). Śledztwo w sprawie **Pangalosa i osób zatrzymanych pod zarzutem przygotowania zamachu stanu, rozpoczęło się.** Ze wszystkich miast prowincjonalnych nadchodzą wiadomości, że **wszędzie panuje całkowity spokój.** Pierwsze wyniki śledztwa ustaliły, że **Pangalos**, który aresztowany został ubiegłej nocy w Eleusis, **stał rzeczywiście na czele niewielkiej grupy oficerów**, którzy wyobrażali sobie, iż z łatwością zdołają powtórzyć akcję Pangalosa z r. 1925. Stwierdzono również, iż **ani garnizon w Atenach, ani też garnizony prowincjonalne nie wiedziały wcale o tych szalonych projektach**, które nie miały nic wspólnego z armją. Opinja publiczna, prasa, korporacje i związki zawodowe w przedstawionych rządowi rezolucjach **domagają się surowego ukarania inicjatorów zamachu.**

AMNESTJA W BUŁGARJI.

Sofja, 1 listopada. (PAT). Defilada oddziałów wojskowych oraz **entuzjastyczne demonstracje ludności**, którym para królewska przyglądała się z balkonu pałacu królewskiego, **odbyły się w zupełnym spokojn.** Pierwszym aktem króla po powrocie do stolicy było **podpisanie dekretu o ułaskawieniu lub zmniejszeniu kary z górą 1500 więźniom.**

Interwencja amerykańska

w sprawie układu morskiego francusko-włoskiego

Rzym, 1. listopada. (PAT). „Giornale di Italia“ omawia prace rozpoczynającej się w Genewie dnia 6. bm. **komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej.** Główne znaczenie sesji, zdaniem dziennika, polegać będzie na tem, **że będzie ona ostatnią**, zakończyć musi przeto swoje prace **oznaczeniem miejsca i terminu przyszłej ogólnej konferencji rozbrojeniowej.** Z punktu widzenia technicznego zadanie komisji jest skończone. Istnieje **projekt konwencji**, który ma być przedstawiony na przyszłej konferencji ogólnej. Projekt ten w pierwszem czytaniu przyjęty był w styczniu 1927 r., w drugiem czytaniu zaś w r. 1929. W przededniu sesji komisji zaszedł jednak fakt zasługujący na uwagę. Mianowicie **ambasador amerykański w Brukseli Gibbson**, szef delegacji amerykańskiej do komisji przygotowawczej, świetnie zorjentowany w sprawach polityki morskiej, oraz europejskiej, osobisty przyjaciel prezydenta Hoovera, **przybył niedawno do Paryża, obecnie zaś przyjechał do Rzymu.** Przyjazd ten i rozmowa Gibbsona z Briandem i Grandim **wywołały pogłoski o interwencji osobistej prezydenta Hoovera w sprawie układu morskiego włosko - francuskiego.** Na podstawie źródeł amerykańskich „Giornale di Italia“ zaprzecza tym pogłoskom, twierdząc, że Gibbson **pragnie jedynie zorjentować się**, jakie są nastroje i zapatrywania zainteresowanych państw w przededniu zwołania komisji. Podkreślić należy, że wiadomość o pełnomocnictwach Gibbsona podała w depeszy z Waszyngtonu Agencja Stefani'ego.

—o—

Min. Matakiewicz we Lwowie.

Lwów, 2. listopada.

(—) Wczoraj rano przyjechał do Lwowa minister robót publicznych prof. Matakiewicz. Min. Matakiewicz zabawi w naszem mieście dwa dni. Pobyt ministra we Lwowie ma charakter prywatny.

—o—

WĘGRY A TARGI WSCHODNIE.

Budapeszt, 1. listopada. (PAT) Prasa omawia udział Węgier w tegorocznych Targach Wschodnich we Lwowie, zaznaczając, że najważniejszym rezultatem osiągniętym przez Węgry byłoby budzenie zainteresowania konsumcji polskiej dla wina i winogron węgierskich.

MILJARD RUBLI NA WIELKI PRZEMYSŁ SOWJECKI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 1. listopada. (Z). „Tass" donosi, że rząd sowjecki przeznaczył na budowę nowych fabryk i inwestycje w wielkim przemyśle na **czwarty kwartał bieżącego roku 965 miljonów rubli.** Prócz tego oddano do dyspozycji rady komisarzy ludowych 100 miljonów rubli, które w razie potrzeby będą również zużyte na cele rozwoju przemysłu.

—o—

AMBASADOR GIBBSON U MUSSOLINIEGO.

Rzym, 1. listopada. (PAT). **Mussolini przyjął Gibbsona.** Dzienniki wysuwają ponownie dwa podstawowe żądania Italji: **Konieczność parytetu morskiego** i konieczność jednakowego uzbrojenia z najlepiej uzbrojonem mocarstwem kontynentalnem.

—o—

ODSŁONIĘCIE POMNIKA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO W WĄWRZE.

Warszawa 1. listopada. (PAT) Dziś o godz. 12 w Wawrze pod Warszawą **został odsłonięty pomnik Marszałka Piłsudskiego.** Na pomniku widnieje napis: „Rok 1930. Pierwszemu Marszałkowi Polski, Józefowi Piłsudskiemu, Budowniczemu Polski Odrodzonej, w dziesiątą rocznicę wyzwolenia Ojczyzny od najazdu bolszewickiego." Podczas uroczystości przemawiał w imieniu Komendy Głównej Związku Strzeleckiego **pułk. Antoniewicz,** zaś w imieniu komitetu budowy pomnika p. **Szydłowicz** oraz **Wacław Sieroszewski.** Uroczystość zaszczyciła swą obecnością P. Marszałkowa Piłsudska.

—o—

NABOŻEŃSTWO ZA POLEGŁYCH W OBRONIE STOLICY.

Warszawa, 1. listopada. (PAT) Dziś o godz. 11 przed południem w Radzyminie **w kapliczce na cmentarzu wojskowym** odbyło się nabożeństwo za dusze **poległych bohaterów w obronie stolicy.** O g. 14 wyruszyła z Radzymina sztafeta Związku Młodych Pionierów Rzeczypospolitej Polskiej **wraz z płonącą pochodnią** „Ogniem Radzymińskich Bohaterów". O godz. 17.30 sztafeta przybyła przed grób **Nieznanego Żołnierza wraz z płonącą pochodnią,** którą zapalono wielkie znicze. Podczas uroczystego aktu przenoszenia ognia, orkiestra 30. pp. odegrała hymn narodowy, a kompanja Młodych Pionierów sprezentowała broń, oddając w ten sposób hołd poległym bohaterom.

—o—

17 OFIAR TRZĘSIENIA ZIEMI WE WŁOSZECH.

Rzym, 1. listopada. (PAT). Liczba ofiar ostatniego trzęsienia ziemi **wynosi 17 zabitych, z czego 4 w Anknie, a 13 w Senegalji.**

Poświęcenie pomnika

ku czci poległych Dowborczyków.

Warszawa, 1. listopada. (PAT). Dziś o godz. 12.30 w obecności Pana Prezydenta Rzplitej odbyło się uroczyste **poświęcenie pomnika na Wybrzeżu Kościuszkowskiem ku czci poległych Dowborczyków** w walkach z bolszewikami w latach 1917-1918. Na uroczystość poświęcenia przybyli: ks. biskup polowy **Gall,** ks. biskup **Szlagowski,** generalicja z wicemin. **Konarzewskim** i gen. **Żeligowskim** na czele, szef gabinetu wojskowego pułk. **Głogowski,** komisarz rządu **Jaroszewicz,** gen. **Górecki,** prezyd. miasta **Słomiński,** attache wojskowi państw obcych oraz liczni przedstawiciele instytucyj i organizacyj społecznych. Przed pomnikiem ustawiła się kompanja honorowa 21 p. p. z orkiestrą oraz szwadron 1. p. szwoleżerów, kompanja **Związku Dowbórczyków i Hallerczyków.** Po poświęceniu pomnika, uroczystego aktu odsłonięcia dokonał **Pan Prezydent Rzplitej** przez przecięcie wstęgi, poczem ks. biskup polowy **Gall odprawił przy ołtarzu polowym Mszę św.**

Program prez. Brazylji

ZAPOWIEDŹ LIBERALNYCH RZĄDÓW.

Rio de Janeiro, 1. listopada. (PAT). Prezydent Vargas wygłosił w pałacu rządowym przemówienie, wypowiadając się za **liberalnym systemem rządów, ukaraniem winnych nadużyć, zniesieniem zawodowych polityków,** reformą skarbowości i przepisów urzędniczych. Prezydent Vargas, będący obecnie właściwie przewodniczącym junty rządzącej, **obejmie prawdopodobnie swe funkcje dnia 3. listopada br.**

Patrjotyczna idea dobrowolnej daniny celem uporządkowania finansów i pokrycia długów Brazylji **rozpowszechnia się szybko i uzyskuje znaczne powodzenie** zarówno wśród osób prywatnych, jak i szeregu przedsiębiorstw przemysłowych i ugrupowań finansowych.

ZE SPORTU.

Lechja-Legja.

KTO WEJDZIE DO LIGI?

Lwów, 2 listopada.

W dniu rozpoczynają się również **finalowe rozgrywki o wejście do Ligi.** Lwów jest w nich **wysoce zainteresowany** ze względu na udział **Lechji, która ponownie pokusi się o zdobycie awansu.** Pierwsze spotkanie Lechji we finale odbędzie się **właśnie jutro o godz. 11 na boisku 40 p. p.** Przeciwnikiem „zielonych" będzie **poznańska Legja, która napewne ożywiona jest niemniejszą ambicją niż Lwowianie.** Żałować wypada, że interesujące zawody o wejście do Ligi odbędą się **równocześnie z zawodami ligowemi,** co utrudni wielu ciekawym interesentom piłkarskim **wybór.** Dziwi nas, że organizatorowie obydwu spotkań w dobrze zrozumianym interesie własnym **nie porozumieli się,** by uniknąć kolizji terminu względnie urządzić wspólną imprezę.

CZARNI—ŁKS.

W dniu dzisiejszym odbędą się na boisku Cytadeli **zawody ligowe** Czarni—ŁKS. Zapowiadają się one ciekawie ze względu **na równorzędne** siły zawodników. Zawody rozpoczną się **punktualnie o godz. 11.15.**

RUCH — SOKÓŁ II.

Zawody o wejście do kl. A. odbędą **się dziś o g. 14.15 na Cytadeli.**

ZAWODY POGOŃ—HASMONEA ODWOŁANE.

Zawody Pogoń—Hasmonea, zapowiedziane na dzień wczorajszy, **zostały** w ostatniej chwili odwołane z powodu niepewnej pogody.

Broń nieszkodliwa, lecz skuteczna.



Cóż może lepiej ochłodzić wzburzoną krew niż zimna woda? Widać, iż jest tego zdania policja berlińska, skoro dla rozpędzenia demonstrantów używa specjalnych tanków wodnych, które działają w obrebie promienia 80-ciu metrów.

WALNE ZGROMADZENIE LOZHL.

Zarząd LOZHL. zwołuje zwycz. walne zgrom. LOZHL. na dzień 15. bm. o godz. 18-ej w sali zarządu kina Lew. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu, 2) sprawozdanie zarządu, skarbnika i kom. rewiz. oraz udzielenie absolutorjum ustępującym władzom, 3) wybór nowego zarządu, 4) Wnioski i interpelacje.

LEGJA—ŁTSG.

Zawody ligowe Legja—ŁTSG. w Warszawie zakończyły się zwycięstwem **wojskowych w stos. 8:0.**

Niesłychana dyskwalifikacja.

Lwów, 2. listopada.

Członek zarządu T. S. Wisła p. O**brubański** zdyskwalifikowany został przez zarząd PZPN-u na przeciąg **dwóch lat** od sprawowania godności kierownika sekcji piłki nożnej oraz wszelkich innych urzędów piłkarskich. Powodem dyskwalifikacji **znanego działacza sportowego** była krytyka działalności PZPN-u i kapitana związkowego, ogłoszona przez p. Obrubańskiego, nota bene **w charakterze wyłącznie dziennikarza.** Niesłychane postępowanie magistratury piłkarskiej uzurpującej sobie prawo cenzury prasowej, do czego nie ma naturalnie najmniejszej kompetencji, oświetlimy w jednym z najbliższych numerów.

—o—

W STYCZNIU ODBĘDZIE SIĘ SESJA RZECZOZNAWCÓW ROLNYCH.

Genewa, 1. listopada. (PAT). Komitet gospodarczy Ligi Narodów postanowił zwołać **w styczniu 1931 r. drugą sesję rzeczoznawców rolnych.**

—o—

ZYGZAKI.

Drugi list z plebanji.

Jazda na odpust do Kaczej Woli.

Lwów, 2. listopada.

Mówi do mnie brat w piątek:

— W niedzielę odpust w Kaczej Woli. Ja jadę z kazaniem, Jasiek końmi ze mną, a Antoniowa uparła się jechać do spowiedzie. Może i ty pojedziesz?

— Czemu nie? — odpowiadam — choćbym nie chciał, muszę, bo jak nie będzie Antoniowej, nie będzie obiadu A ja, jak wiesz, bez tego ani rusz, a we wsi niema restauracji.

— Tam będzie napewno preferans — zachęca mnie brat, — taki jak lubisz: „z żydkiem" i „z mizerką". Nie będziesz się nudził, bo będziesz miał dobrych partnerów, co nawet „krótkiego" chętnie grają.

Tak mówiliśmy w piątek, a w sobotę zaczął się rwetes, gdyż cała plebanja gotowała się do wyjazdu, a na niedzielę na gospodarstwie miał tylko zostać pastuch kilkunastoletni, którego wołają „durny Wojtek", choć nie jest on taki głupi, jak wygląda. Ja czyściłem „angiez" benzyną, brat pisał kazanie i co chwila stając od biurka przemrukiwał je sobie wywijając rękami. Jasiek mył sobie pod studnią głowę, a koniom kopyta, a Antoniowa krochmaliła i prasowała swoje spodnice. A było ich chyba z pięć i we wszystkich odrazu miała paradować na odpuście na złość organiścinie, od której dziewki dowiedziała się, że ona t. j. organiścina będzie miała tylko cztery spódnice, a to: pod spodem perkalową, na tej dla ciepła „bajową", na niej znów dla sztywności „ostrą", a na wierzchu dla parady „materjalną". Tutaj bowiem, ale tylko między starszemi kobietami, która ma więcej na sobie kiecek i im więcej jest do kadzi albo do kufy podobna, tem większą ma powagę i za cnotliwszą uchodzi. Młodsze zato mają tylko najwyżej po dwie spódnice, jedną „materjalną" albo jedwabną, a pod nią płócienną albo i nic. Noszą zato majtki jak w mieście. Tak mi przynajmniej Jasiek opowiadał, który patrzy na wielkiego zbereźnika, mimo, że go brat do moralności zachęca i grozi ogniem piekielnym, za konszachty z dziewczętami.

Tego dnia obiad był pod psem i do tego postny, jako w wigilję odpustu: zupa kartoflana, nie na kościach, tylko śmietaną czy mlekiem ostrożnie ochrzczona. Potem sznycle znów z kartofli w jakimś mdłym sosie.

Popołudniu brat spisawszy kazanie, które potem przedemną oddeklamował, bisurmanił się w stajni, wozowni i koło brogu z sianem. Przy tej okazji wymyślał Jaśkowi od wałkoniów, masonów i filozofów, bo obrok zamiast w żłobie leżał porozsypywany pod nim, siano pod końmi, obornik nie wyrzucony, konie nie wyczyszczone, a osie wózka nie wysmarowane. Zagroził mu, że jak do jutra rana wszystko nie będzie w porządku, to go poszle do spowiedzi do Krakowa na Wesołą, do Jezuitów, których nie okpi, a dostanie pokutę że ją popamięta. Pod wieczór zdawało się, że z końmi i wózkiem wszystko w porządku, gdy nagle brat zobaczył, że „naręcznemu" odpada podkowa od tylnej prawej nogi. Jasiek pobiegł do kowala, ale ten już popołudniu poszedł na odpust, aby się z wieczora wyspowiadać i przenocować u kumotra, u którego miały być znów chrzciny. Brat więc sam zabrał się do roboty. Zdjął surdut, bo rewerendę bierze tylko do kościoła, albo, gdy jedzie do konsystorza albo na obiad do kolatora. Konia wyprowadzono ze stajni i kazano mi trzymać go za uzdeczkę. Bałem się, bo koń wierzgał i kwiczał za kolegą który został w stajni, ale trzymałem. Jasiek podniósł nogę koniowi, a brat młotkiem i obcęgami operował, przybijając „ufnalem", bo tak tu taki gwóźdź nazywają, podkowę do kopyta.

Po kolacji z ziemniaków i kwaśnego mleka poszliśmy wcześniej spać, bo brat mówił, że do Kaczej Woli 3 mile oblewane i aby koni nie męczyć, musimy wcześnie wyjechać. W niedzielę już o świcie brat odprawił mszę dla parafian, ale z wyjątkiem mnie i kilku starych bab nikogo na niej nie było, bo wszystko wyruszyło albo wyruszało na odpust. Przy śniadaniu poparzyłem sobie język kawą, bo brat pilił. Była jeszcze gorsza niż zwykle a mleko do niej przydymione, bo Wojtek, któremu zajęta swoją toaletą Antoniowa kazała go pilnować, gdzieś się zawieruszył.

Wreszcie wyjechaliśmy. Ja z bratem na tylnem siedzeniu, a Antoniowa wystrojona, wyprostowana i odęta, jakby kij połknęła, na przodzie koło Jaśka. Jechaliśmy ze względu na konie i wyboje miejscami noga za nogą, tak że brat mógł gawędzić z idącymi piechotą parafianami, których szły całe procesje, a ja mogłem się im dobrze przypatrzyć, zwłaszcza młodszym kobietom i dziewczętom, bo te jakby z umysłu zwalniały kroku, aby im się przyglądać i podziwiać. Tak jak u nas na Akademickiej. Mało kto z wiejskich ludzi był ubrany po wiejsku, chyba ktoś starszy albo starsza. Młodzi nie gorzej od naszych ulicznych pętaków: granatowe ubranie, spodnie zaprasowane, buciki gotowe, a jak się tu mówi: „z pudełka". Gdzie niektórzy nawet w lakierkach. Tylko na głowie nie kapelusz ale kaszkiet. Dziewczęta miały plisowane z delikatnego sukna kostjumy, a pończochy jedwabne, jakich moja Binia nawet niema i najmodniejsze kolorowe półbuciki. Na głowach jednak jedwabne chusteczki. Mówiła mi Antoniowa, że taka chusteczka kosztuje w Zatorze 50 zł. W Krakowie taniej, ale nie wiele. Gdy podziwiałem, jak to we wsi dziewczęta zdrowo i czerwono wyglądają, wyjaśniła mi także Antoniowa, że to z różu i benigniny. Tylko biedniejsze różują sobie usta i twarz czerwonym papierem, a brwi malują i pod oczami węglem. Zresztą mają takie kolorowe ołówki, które można nawet dostać w miejscowem „Kółku".

Pomyślałem sobie, że za taką jedną chusteczkę mógłbym Zuzi, Bini a nawet Zyziowi kupić kapelusz i nie mogłem zrozumieć, czemu się w gazetach i na wiecach skarżą, że rolnictwo u nas podupada, że chłop żyje w nędzy, a za parę butów z cholewami musi dać trzy korce i więcej żyta. Tak się głowiąc, bo brat był zajęty odmawianiem brewiarza, dojechaliśmy do Kaczej Woli.

Jak się tam modliłem przez pół dnia, jaki był obiad odpustowy, kogo tam poznałem, i jak mi „dali szkołę" w preferansa — opowiem w trzecim liście z plebanji.

ar.

Nowa afera bolszewicka ala Kutiepow.

Porwanie dwu emigrantów rosyjskich w jednym z portów norweskich.

Lwów, 2 listopada.

Z Oslo donoszą: Wielką sensację w Norwegji wzbudziło wykrycie **nowej afery bolszewickiej a la Kutiepow**, a to porwanie przez najmitów komunistycznych **2 emigrantów rosyjskich Konowałowa i Artemowa.** Porwanie nastąpiło w następujących okolicznościach: Norweski okręt, naładowany drzewem z Archangielska, będąc już na otwartem morzu **wykrył obecność 2 Rosjan, którzy ukryli się wśród naładowanego drzewa,** w czasie znajdowania się okrętu w porcie Archangielskim. Gdy okręt zawitał do jednego z portów norweskich, władze norweskie udzieliły **Konowałowowi i Artemowow prawa azylu.** — Zbiegowie zapowiedzieli **ogłoszenie sensacyjnych danych** w sprawie stosunków, panujących na obszarach leśnych w północnej Rosji, **wśród wielotysięcznych rzesz robotników, przymusowo spędzonych do pracy nad przygotowaniami drzewa na eksport dumpingowy.** Wkrótce potem **Konowałow i Artemow nagle znikli.**

Rozpoczęte natychmiast dochodzenia wykazały, że **zbiegów sowjeckich porwano i przemocą dostarczono na jeden z sowjeckich okrętów,** przebywający w tym czasie w porcie norwegskim, a następnie odwieziono ich **z powrotem do Rosji.** Na odpowiednią interpelację rząd norwegski oświadczył, iż zdobyte materjały, **udowadniające fakt porwania, zostały oddane do dyspozycji ministerstwa spraw zagranicznych,** które przedsięweźmie odpowiednie kroki. Dyplomatyczna interwencja ta nie może jednak dać dodatnich wyników, gdyż sprawcami porwania — jak stwierdzono — są **komuniści obywatele norwescy,** którzy również wyjechali, by odstawić Konowałowa i Artemowa do Sowjetów.

B. poseł Gruszka z „Piasta“ aresztowany.

Lwów, 2. listopada.

(—). Jak się dowiadujemy, został wczoraj przez policję aresztowany w Jarosławiu b. poseł PSL. „Piast“ Bruno Gruszka, pochodzący ze Skołowa, pow. Jarosław. Aresztowanie byłego posła Gruszki nastąpiło na **zarządzenie sądu w Jarosławiu.**

—o—

Bibuła antypaństwowa w Samborze.

Lwów, 2. listopada.

(—). Z Sambora donoszą nam, że ub. nocy nieznani sprawcy rozrzucili **w mieście, oraz w sąsiedniej gminie Wojatycze** ulotki „Ukraińskiej Organizacji Nacjonalnej“, oraz „Ukraińskiej Organizacji Wojskowej“ **o treści w wysokim stopniu antypaństwowej.** Za sprawcami kolportażu tych ulotek zarządzono poszukiwania.

—o—

Dwa transparenty komunistyczne.

Lwów, 2. listopada.

(—). Ubiegłej nocy komuniści, których wystąpienia na terenie Lwowa zasadniczo nie udają się, **zawiesili 2 transparenty,** jeden na Wólce, drugi na gościńcu za rogatką stryjską. Oba transparenty nad ranem usunięto.

—o—

Usiłowana ucieczka eskortowanych złodziei.

Lwów, 2. listopada.

(—). Wczoraj wieczorem około 9-tej posterunkowy **Stefan Biesiadecki** z Jaworowa eskortował 2 niebezpiecznych złodziei, **Stefana Flisnyka** i **Wasyla Kota.** W przechodzie przez wieś Wierzbiany, obaj eskortowani **złodzieje usiłowali zbiec.** Posterunkowy Biesiadecki oddał za nimi **trzy strzały,** ale wskutek ciemności strzały te chybiły.

Dalsze aresztowania
członków prezydjum „Undo“.

Lwów, 2 listopada.

(—) Jak się dowiadujemy, wczoraj w dalszym ciągu w związku z aferą prezesa „UNDO“ dr. Dmytra Lewickiego, aresztowano dalszych członków prezydjum „UNDO“, przebywających na prowincji, a mianowicie byłych posłów Sergjusza Chruckiego oraz Hryhorjego Terszakowca. Aresztowanych przywieziono do Lwowa, gdzie toczy się śledztwo w tej sprawie.

Równocześnie dowiadujemy się, że wczoraj rano przywieziono do Lwowa aresztowanych w Warszawie sekretarza klubu ukraińskiego Kosnockiego i sekretarkę klubu Wiszniewską i osadzono ich w więzieniu.

Kandydat na posła z Selrobu
AUTOREM NIEBEZPIECZNYCH POGRÓŻEK.

Lwów, 2 listopada.

(—) Z Rohatyna donoszą nam, że wczoraj nieznani sprawcy **na budynku szkolnym w Herbutowie,** pow. Rohatyn, nalepili kartkę, w której zawiadamiają, że kierownik tej szkoły **Izydor Kostyszyn,** organizator „Strzelca“ w tej miejscowości, oraz miejscowy **komendant posterunku, muszą ponieść śmierć,** z powodu szkód wyrządzonych w czasie akcji pacyfikacyjnej. Natych miastowe dochodzenia przeprowadzone przez policję ujawniły, że **autorem tych pogróżek jest Iwan Holak, rolnik z Hrehorowa,** wybitny działacz „Selrobu-Jedności“ i kandydat na posła z tej partji. W czasie rewizji znaleziono w jego **mieszkaniu karabin.** Holaka aresztowano pod zarzutem **niebezpiecznych pogróżek i nielegalnego posiadania broni.** Aresztowanego odstawiono do więzienia w Brzeżanach.

Uwięzienie niepowołanego fotografa.
Jest nim student filozofji a zarazem agent ubezpiecz.

Lwów, 2. listopada.

(—). Z Rohatyna donoszą nam, iż wczoraj w Łopusznej, w tym powiecie, przytrzymano **Kazimierza Dutkiewicza,** studenta filozofji ze Lwowa, a zarazem agenta Towarzystwa Ubezpieczeń „Karpatia“, który przyjechał tam rzekomo do krewnych, a w istocie **fotografował różne objekty, oraz czytelnie „Proświty“,** gdzie w czasie akcji pacyfikacyjnej **odbyła się rewizja.** Przy Dutkiewiczu zdjęć tych już nie znaleziono. **Aresztowanego odstawiono do Lwowa,** gdzie toczyć się będą dalsze dochodzenia.

—o—

62-letnia żona zabiła swego męża.

Lwów, 2. listopada.

(—). W Łące obok Rzeszowa, **62-letnia Agnieszka Barszczewska** wczoraj w czasie sprzeczki ze swym **mężem 62-letnim Wojciechem,** uderzyła go jakiemś tempem narzędziem po głowie tak silnie, że **staruszek poniósł śmierć na miejscu.** Zabójczynię aresztowano.

—o—

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 4. XI. 1930.

ANDRE FLISSEAU.

Filemon i Baucyda.

— Filemon i Baucyda umarli — rzekła Fernanda, gdy przyszedłem do domu na obiad.

Ponieważ w mitologji jestem słaby, nie zrobiłem, prawdopodobnie, zbyt mądrej miny. Dlatego też Fernanda wróciła do Roku Pańskiego 1930 i objaśniła mię:

— Dwoje całkiem starych ludzi, wiesz, pan Oktawjusz Auteuil i pani Róża Marion. Dwoje ludzi, którzy, wiesz, chcieli być szczególnie mądrzy i przebiegli. Los ich był tak dziwny, że powinienbyś napisać o tem feljeton. Ale musisz sam osądzić.

I Fernanda opowiedział mu następującą historję:

— Oktawjusz i Róża byli przyjaciółmi od wczesnej młodości. Dzieciństwo spędzili na wsi, w dwóch sąsiadujących posiadłościach i kochali się tak, jak właśnie kocha się dwoje ludzi, którzy są młodzi i zdrowi i którzy oboje od życia oczekują tego samego, mianowicie — szczęścia. Kochali się tak bardzo i było im ze sobą tak dobrze, że nie śpieszyło się im wcale. Tak jak dziecko toczy po podłodze pomarańczę zanim ją zje, gdyż pewne jest jej posiadania — tak samo Oktawjusz i Róża bawili się swem szczęściem miłosnem niby piłką.

On studjował w Paryżu, ona weszła w życie towarzyskie, gdzie wielu młodych starało się o jej względy. Raz, gdy stali na dworcu — Oktawjuszowi znowu skończył się urlop i musiał on wracać do miasta — zapytała Róża z uśmiechem: „Kiedy pobierzemy się?“ A on, który ją przed chwilą całował — i któremu świat wydawał się dlatego tak szeroki i wielki, odrzekł wesoło:

— „Mamy czas, Różo — gdyż nas nic na świecie nie może rozłączyć“. — Pociąg zajechał. Pocałowali się jeszcze raz i jeszcze raz zapytała Róża: „Kiedy pojedziemy w podróż poślubną?“ — Zaśmiał się: „Jesteśmy młodzi. Jak długo znosimy jazdę koleją, tak długo możemy czekać i cieszyć sie myślą o podróży“. — W głębi przyznała mu słuszność.

Gdy spotkali się znowu, była Róża żoną innego. Nie przestała kochać Oktawjusza. Lecz bała się tak długiego czekania. Wyszła za mąż, tak jak inny bierze książkę do ręki, pragnąc by szybciej minął dzień cichy i pozbawiony wypadków. Nie pytał też jej: „Dlaczego zrobiłaś mi to?“, gdyż zrozumiał, że nie nadużyła ona jego zaufania, lecz sprzykrzyło jej się czekać na ich wspólne pożycie.

Siedzieli obok siebie i patrzyli sobie w oczy. „Jeszcze wciąż jesteśmy młodzi. Jeszcze wciąż możemy czekać na szczęście. Nasz czas jeszcze nie nadszedł, Różo... I jeszcze coś: Gdybyśmy się byli pobrali — może czas byłby już dawno przeszedł. Może byłbym ci się już sprzykrzył; i ja może nie dostrzegałbym już blasku w twoich oczach. Może wogóle małżeństwo jest właśnie tem, czego nie należy wyrządzić ukochanej kobiecie. Gdyż małżeństwo wyłącza ją bezlitośnie z bezmiernego kręgu tych kobiet, które bierzemy pod uwagę, myśląc o wielkiej przygodzie zwanej życiem. Straciłem małżonkę, ale zyskałem szansę, nadzieję“.

I znowu przyznała mu Róża słuszność. „Mamy czas, pomyślała, życie jest długie a ja jestem młoda. I czy nie jest to piękniej, co rana budzić się z nową nadzieją, aniżeli co wieczora zasypiać z uczuciem zawodu? Może w życiu jest już tak, że człowiek musi związać sobie ręce, aby serce zostało wolne od przeżyć?“

Widywali się codziennie. A gdy jedno z nich zaczynało słabnąć, drugie pocieszało je słowami: „Jak długo jeszcze znosimy jazdę koleją — mamy czas do podróży poślubnej. Pewnego dnia dowiemy się, że czas nadszedł — a wtedy nie będzie już żadnych przeszkód“.

Nie byli szczęśliwi, ale sobie i swemu szczęściu ufali tak silnie, że nie byli zmuszeni podkopywać zaufania osoby trzeciej. Kochali się tak bardzo, że wydawało im się, iż w danej chwili nie jest im potrzebny największy dowód miłości. Może sprawiało im nawet jakąś perwersyjną radość — owo czekanie. Jakgdyby życie, które tak kochali, mogło się przez to przedłużyć, jakgdyby mogło ono przez to stać się bardziej bogate i bardziej tajemnicze.

Mijały lata. Przywykli już tak dalece do czekania, iż nie spostrzegli nawet, że się starzeją. Wielka miłość zamieniła się już dawno w starą przyjaźń. Ale fikcję nadziei podtrzymywali nadal. A gdy Oktawjusz rozstawał się z Różą, przypominał jej stale podróż koleją. Ale powtarzało to się tak często, że ona nic przytem nie myślała i oddawała mu — jego uśmiech, jak próżną bibułkę, w którą kiedyś owinięte były — w międzyczasie dawno już przekwitłe i odrzucone — róże.

Aż nagle zaszła katastrofa. Mąż Róży zmarł — w podeszłym wieku. Róża opłakiwała zgon jego szczerze. Na świecie nie miała teraz nikogo, prócz Oktawjusza — starego przyjaciela. To też w jego towarzystwie postanowiła odbyć małą podróż wypoczynkową, by rozerwać się nieco. Ani ona, ani on nie mieli przytem żadnej ubocznej myśli. Obmyślali, jakby podróż odbyć bez wielkiego trudu, jakby życie na południu urządzić wygodnie, nie wyrzekając się ulubionych nawyknień. Potem wsiedli do pociągu. On pozamykał szczelnie okna, by jej nie złapał przeciąg.

Mijały godziny, w czasie których siedzieli naprzeciw siebie, jak przyjaciele i milczeli. Nagle spostrzegł, że łzy spływają po jej twarzy, zaniepokojony zapytał, czy ma jakie zmartwienie. Ona zaś odrzekła: „Czuję się źle, Oktawjuszu. Zdaje mi się, że nie znoszę już jazdy koleją. Jest już za późno...“ A ponieważ patrzyła ona przytem na niego, zrozumiał i on, że oto składają do grobu nadzieję, i po raz ostatni zauważył błysk w jej oczach, który tak kochał, ale którego w ostatnich latach — wskutek zapomnienia — nie dostrzegał. Gdyż przyjaźń ich była jak małżeństwo — trwała za długo“.

*

Fernanda umilkła.

Po chwili dodała: „Dzisiaj pochowano ich. Umarli tego samego dnia. Dlatego my, którzy znamy ich romantyczną historję, nazywamy ich Filemonem i Baucydą“, a teraz chodź do stołu. Zupa dawno już wystygła.

Zasiedli do stołu. Nagle Fernanda odłożyła łyżkę. Widziałem, że płacze.

— Czy cię to tak wzruszyło, — zapytałem.

—Nie, — odrzekła moja żona, to nie to. Tylko zdaje mi się, że Filemon i Baucyda byli mimo wszystko bardziej szczęśliwi, aniżeli inni ludzie. Pomyśl tylko, Andrzeju: byli oni tak bogaci, że przez całe życie nie byli zmuszeni naruszyć swego kapitału miłości, że mogli żyć tylko nadzieją, więc niejako z procentu. I tego mogłabym im pozazdrościć.

Tłum. Astor.

Miljonerka -- żebraczką!

NIEZWYKŁA PSYCHOZA SĘDZIWEJ AMERYKANKI.

(Do ryciny na str. 1.)

Lwów, 2. listopada.

(—) Ciekawa afera, której ośrodkiem jest stara kobieta, rozegrała się w **Brooklynie,** w pobliżu **Nowego Jorku.**

Gdy niedawno

mister Allan Small,

człowiek niezmiernie bogaty, posiadający majątek miljonowy, jechał autem do biura, zauważył na rogu ulicy **sędziwą żebraczkę,** której twarz wydała mu się **znajomą.** Kazał maszynę zatrzymać i skinął na szofera, aby dał biedaczce kilka monet. Ale staruszka zaczęła

uciekać.

Szofer dopędził ją, dał jej pieniądze, przyjrzał się jej bliżej i **wydał okrzyk zdziwienia!...**

Zaciekawiony wysiadł mister Small z auta i podszedł do żebraczki. Jakie było jego przerażenie i osłupienie, gdy poznał w niej — swą **rodzoną matkę!**

Pani Small musiała wsiąść natychmiast do auta — scena wywołała naturalnie **wielkie poruszenie** wśród przechodniów — i wytworny wóz ruszył do pałacu Smallów, zamieszkiwanego przez miljonera i jego matkę.

Po przybyciu zaczął miljoner rozpytywać służbę. Okazało się, że pani Small codziennie przyodziewała

łachmany

żebraczki i cichaczem wychodziła w tem przebraniu na ulicę, aby wyciągać **rękę po jałmużnę...**

Okazało się, iż miljonerka popadła w

psychozę,

mianowicie poczęła wyobrażać sobie, że grozi jej **skrajna nędza,** wobec czego w tajemnicy przed synem i zobowiązawszy do milczenia służbę — poczęła uprawiać swe **niezwykłe wycieczki...**

Ciekawa ta afera rozeszła się w Ameryce głośnem echem.

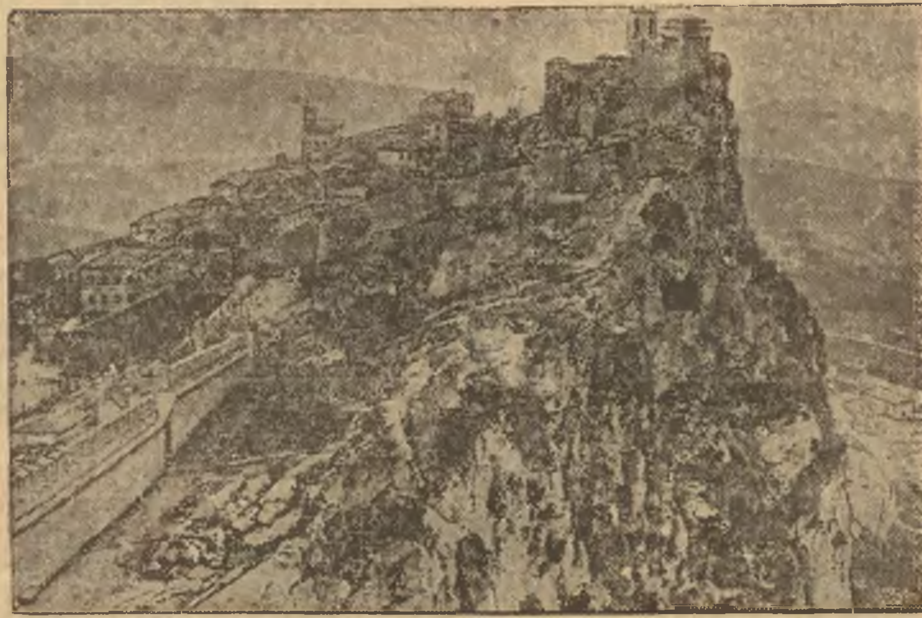
Nauczyciel z Kołomyi

ponownie aresztowany.

Lwów, 2 listopada.

(—) Z Kołomyi donoszą nam, że aresztowany w swoim czasie za akcję prowadzoną w łączności z UOW. nauczyciel szkoły powszechnej w Kołomyi **Osyp Kuźma,** a wypuszczony następnie na wolność, **został wczoraj ponownie na żądanie prokuratury kołomyjskiej aresztowany i osadzony w więzieniu śledczem.**

JEDNA RYCINA -- CAŁA KRAINA.



Na tej romantycznej skale nadmorskiej mieści się najmniejsze państewko na kuli ziemskiej, Rzeczpospolita San Marino, licząca 13.000 mieszkańców, a rządzona aż przez dwóch prezydentów.

Z tajników zdjęć filmowych.

Sęp zbawcą zaginionego w stepie.

Lwów, 2 listopada.

(jp) Zawód operatora filmowego nie jest bynajmniej łatwy. Dla uzyskania ciekawych zdjęć i obrazów musi on częstokroć narażać się na najwyższe niebezpieczeństwa. Nie może ulęknąć się żadnego żywiołu. **Powietrze, nieprzejrzane przestrzenie Oceanu z burzami i kataklizmami, najniedostępniejsze krainy ze wszystkiemi swojemi niebezpieczeństwami, — to wszystko teren jego eksploatacji.** Jednym z takich typowych przykładów jak trudno nieraz zdobywają twórcy filmów obrazy, przesuwające się tak łatwo i sprawnie przed oczyma widza na płótnie ekranu, jest przygoda pewnego operatora filmowego, który na polecenie Towarzystwa filmowego wyruszył wraz z towarzyszami do kraju tropikalnych, celem sfilmowania szeregu scen rozgrywających się w dzikich puszczach i na nieprzejrzanych stepach.

Pod żarem tropikalnego słońca.

W danym momencie chodziło o sfilmowanie **stada bawołów na wolności.** Cała ekspedycja zatem udała się na poszukiwanie tych zwierząt. W pewnej chwili ukazało się olbrzymie stado, lecz **pędziło ono wprost na śmiałych eksploratorów.** Powstał popłoch w gromadce, która ratując się przed niechybną śmiercią pod kopytami zwierząt, rozbiegła się na wszystkie strony, szukając zbawienia w pospiesznej ucieczce. W ten sposób jeden z operatorów **stracił ślad swoich towarzyszy w dzikiej puszczy.** Kilka godzin błądził wśród zarośli, aż wreszcie wydostał się na szeroki **step, zarosły trawą tak wysoką, iż kryła zupełnie człowieka.** Słońce prażyło piekielnie, pragnienie doskwierało do żywego, lecz w chwili gdy myślał tylko, gdzieby znaleźć źródło ożywcze, operator ujrzał po przeciwległej stronie stepu pędzące stado bawołów. Wtedy obowiązek operatora filmowego i pasja myśliwska wzięły górę nad osłabieniem i znużeniem i operator puścił się w pogoń za stadem, aby je sfilmować, zanim zniknie w lesie. Jednakowoż przecenił swe siły. W pośrodku stepowej równiny **padł w wysoką trawę, nie będąc zdolnym uczynić jakiegokolwiek ruchu.** Ostatkiem przytomności chronił się przed omdleniem, zdając sobie sprawę, że równało się ono śmierci... Czuł jak **chmary owadów obsiadły jego ciało,** jak cięły go w twarz, wślizgiwały się między palce, przebiegały po karku, ale nie był zdolny się im opędzić. Gryzł wargi do krwi, aby się otrzeźwić za pomocą bolu. Jednak **osłabienie i obezwładnienie rosło z każdą chwilą.**

Ostatkiem przytomnej myśli rozważał jeszcze możliwości ratunku. Czy znajdą go towarzysze, czy będzie musiał zginąć marnie? Nagle uczuł, jakgdyby **olbrzymi ciężar zwalił się na jego ciało, a w głowę uderzył jakgdyby silny cios młota.** Ogarnięty panicznym strachem zebrał ostatki sił, aby ten ciężar zrzucić z siebie. W chwili, kiedy sprężył ciało i uczynił gwałtowny ruch, uczuł ulgę, jakgdyby kto odjął od niego ciężkie brzemię, a równocześnie owiał gwałtowny powiew wiatru. Otworzył oczy i ujrzał nad sobą **olbrzymiego sępa, który z obrzydłem, ochrypłem krakaniem unosił się w powietrze.**

Ptak dał sygnał do ratunku.

Sęp widocznie ujrzawszy leżące na ziemi ciało, wziął je za trupa i **wietrząc pożądany dla siebie żer, spuścił się na ziemię,** zadając dziobem owo pierwsze uderzenie. **Gwałtowny ruch, jaki uczynił operator,** spłoszył ptaka, który poznawszy swój błąd, wzbił się napowrót w powietrze.

W śmiertelnej rozpaczy operator usiłował sięgnąć do pasa, aby **wydobyć rewolwer i wystrzelić dla dania sygnału swoim towarzyszom** i naprowadzenia ich na swój ślad. Niestety po sprężeniu chwilowem energji opadł z sił jeszcze bardziej. Ramię opadło bezwładnie, czarna zasłona okryła oczy, poczucie świadomości zniknęło prawie zupełnie.

W pewnej chwili —nie zdawał sobie sprawę, ile czasu upłynęło, zdawało mu się, iż do **uszu jego dochodzą głosy.** Nie wiedział, czy nie jest to tylko złuda jego rozgorączkowanych zmysłów, jednak głosy zbliżały się i stawały coraz wyraźniejsze. Po chwili uczuł ożywczy **smak wody na spieczonych wargach i chłodzące jej działanie na rozpaloną głowę.** Otworzył oczy i ujrzał swoich towarzyszy, zajętych staraniem około przywrócenia go do przytomności.

Okazało się, że **napad sępa był dla niego zbawieniem.** Towarzysze jego bowiem, poszukując go napróżno w nieprzejrzanem morzu traw, ujrzeli nagle opadającego na pewien punkt sępa, który po krótkiej chwili wzniósł się napowrót w górę.

To zachowanie ptaka wydało się tak niezwykłe eksploratorom, iż dla zbadania jego przyczyny udali się w tym kierunku. Dzięki temu odkryli jeszcze na czas towarzysza i przenieśli go do obozu.

Uszkodzenie godła państwowego w gimnazjum w Śniatynie.

Lwów, 2 listopada.

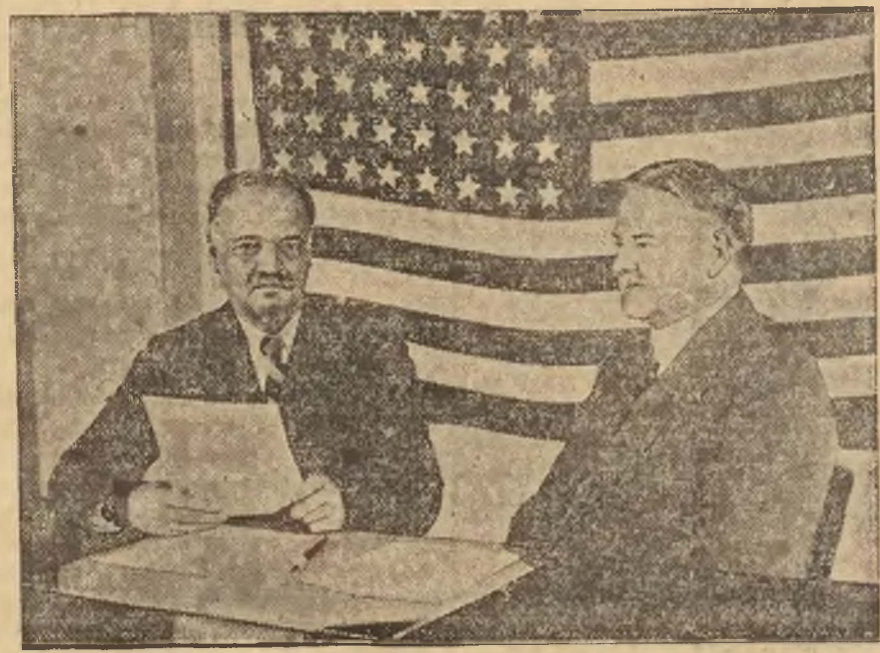
(—) Jak się dowiadujemy, onegdaj **w sali 8-ej klasy gimn. państwowego w Śniatynie,** nieznany sprawca **uszkodził godło państwowe.** Należy podkreślić, że przed kilku miesiącami, w tej samej klasie wydarzył się **analogiczny wypadek.** Na ślad zuchwałego sprawcy narazie nie natrafiono.

Katastrofa powodzi na Śląsku.



Obfite opady deszczowe wywołały w wielu miejscowościach nadrzecznych Europy zachodniej i środkowej klęskę powodzi, nieraz wprost żywiołową. Rycina nasza przedstawia zalaną ulicę miasteczka śląskiego, Legnicy.

Ameryka znowu „mokra".



Rząd amerykański ma pono w najbliższych dniach zająć nowe stanowisko wobec problemu prohibicji. PrezydentHoover i wiceprezydent Curtis, których widzimy na naszej rycinie, przekonani są,że partja amerykańska, do której należą, poniesie klęskę przy najbliższych wyborach do Kongresu, jeśli nie zmieni swej postawy wobec zagadnienia prohibicji.

Liga dla obrony oszukiwanych małżonek.

Biada wiarołomnym mężom.

Lwów, 2. listopada.

(jp) W Kopenhadze zawiązała się liga, której celem jest umoralnienie i uszczęśliwienie rodzaju ludzkiego. Należy dodać, że umoralnienie dotyczy tej części rodzaju ludzkiego, którą należy wyrwać z obieży grzechu i upadku t. j. mężczyzn, zaś uszczęśliwienie odnosi się do ofiar męskiego egoizmu i bezwzględności tj. kobiet. Stowarzyszenie nosi miano **„Liga dla obrony oszukiwanych małżonek".** Członkiniom stowarzyszenia nie brak odwagi i determinacji, a w doborze środków dla przeprowadzenia swoich celów nie cofaniu się przed najbardziej drastycznemi.

Liga zorganizowała nader czujne **biuro detektywek,** których zadaniem jest **śledzić wszystkich żonatych mężczyzn** i donosić o ich eskapadach miłosnych do biura centralnego. W razie wykrycia przestępstwa, Liga wysyła do zbrodniarza **ostre wezwanie do poprawy życia.** Jeśli to nie skutku je, wówczas następują represje, mogące zaiste być porównane z torturami średniowiecznemi. Gdziekolwiek taki winowajca się ruszy, wyrasta jak z pod ziemi apostołka moralności i tonem inkwizytorskim wypomina mu jego grzech, kończąc surową **pogróżką.** Przed miejscem czy domem schadzki spotyka również pilną straż, **która nie dopuszcza do spotkania się czułej pary.** Bywa zasypywany kazaniami moralnemi na piśmie. Jest to pierwszy stopień represji. Da lej następują **doniesienia do władz i instytucyj,** w których zdrajca jest zajęty, a wreszcie następuje **krucjata czynna.**

Biada wiarołomcy, jeśli wieczorną porą odważy się wychylić na ulicę. Nagle z poza węgła domu czy rogu ulicy wychyla się **cała armja napastniczek,** które laskami i trzcinami szermują tak dzielnie po plecach ofiary, jak najbardziej wyćwiczeni pałkarze. Ta ostatnia represja jest, jak powiadają, najskuteczniejsza.

Charakterystyczne jest przytem, że Liga w zwalczaniu niedozwolonych stosuneczków miłosnych **ogranicza się tylko do karania mężczyzny, nie atakując zupełnie jego partnerki.** Wychodzi ona bowiem z założenia, że kobieta zawsze i wszędzie jest tylko ofiarą i dlatego nie może za te przestępstwa przeciw moralności ponosić odpowiedzialności.

Liga przez krótki czas swego istnienia dała się już niebyle jak we znaki rzekomym panom stworzenia. Dowodem tego jest, że postanowili oni zerwać z biernością i założyli obecnie **Kontrligę,** która zamierza walczyć ze swojemi prześladowczyniami równą bronią! — organizować również pałkarzy, którzyby odpierali ataki napastniczek, a zapomocą **represji towarzyskich i domowych,** odebrać swym małżonkom ochotę do pozostawania w szeregach Ligi. Wobec pogotowia obydwu armji nowy sezon w Kopenhadze przedstawia się zaiste niezwykle interesująco.

Od komedji do tragedji.

KŁOPOTY DONŻUANA NA PROWINCJI.

Lwów, 2. listopada.

(=) Historja, którą opiszemy, mogłaby się stać w znaczniejszej części doskonałym tematem dla **komedjopisarza.**

Oto londyński urzędnik kolejowy, p. **Jerzy Boyle,** młodzieniec bardzo przystojny i elegancki, został przeniesiony z powodu opieszałości w służbie do małej mieściny **Thorthon.** Przybycie wytwornego kawalera wywołało istną

rewolucję

w sercach przedstawicielek płci pięknej. Niebawem poczęły się liczne **zawikłania i awantury,** które wreszcie doprowadziły do **katastrofy.**

Najpierw podbił Boyle serduszko nadobnej żony miejscowego leciwego **aptekarza,** u którego wynajął pokój. Pani aptekarzowa pochwaliła się przed swą najserdeczniejszą przyjaciółką, **sędzina,** która również oczarowana urodą i wielkomiejskim szykiem eleganta, postanowiła odbić amanta przyjaciółce, **co się jej też udało.** Z kolei ten sam los spotkał **żonę miejscowego pastora** i młodą, o wybujałej fantazji, **córkę burmistrza.**

A kiedy niebezpieczny urzędnik skierował swe zapały ku najpiękniejszej z nich, żonie **naczelnika stacji** i zyskał jej **wzajemność,** opuszczone damy porozumiały się, a znając gwałtowny charakter naczelnika stacji, napisały doń

list anonimowy,

uwiadamiający go **o zdradzie.**

Do tego miejsca wszystko brzmi, jak w komedji. Lecz dalszy ciąg jest **mniej wesoły...** Oto naczelnik stacji udał się z rewolwerem w ręku do mieszkania urzędnika i strzelił ku niemu, raniąc go poważnie, a następnie sam odebrał sobie życie.

Historję tę żywo obecnie omawiają dzienniki londyńskie.

Rozruchy w kraju nadwołżańskim i na Ukrainie.

ZWOLNIENI Z ARMJI CZERWONEJ CHŁOPI I ROBOTNICY NIE CHCĄ WRACAĆ DO DOMU NAGO I BEZ BUTÓW.

Lwów, 2 listopada.

Wedle dopiero obecnie ogłoszonych danych, **rejon masowych powstań chłopskich ogarnął olbrzymi obwód Nadwołżański.** Dla stłumienia tych powstań wydelegowano znanego z okrucieństwa dowódcę **Cyrcowa,** na czele 20-tysięcznej armji. Armja ta składała się nie z poszczególnych całych formacji, lecz została sformowana we dług specjalnej selekcji czerwonoarmiejców, tzw. „aktywistów". O sile zbrojnego oporu oddziałów powstańczych świadczy fakt, że Cyrcow podczas swej akcji szeroko korzystał z gazów arujących oraz artylerji. Spokojna ludność na ten czas musiała zaopatrzyć całą tę armję **w żywność i odzież.** W swem sprawozdaniu Cyrcow nie zaprzecza, iż w następstwie tej pacyfikacji, cały obwód, obejmujący obszary byłych gubernij **Samarskiej, Symbirskiej i Penzeńskiej, został zniszczony doszczętnie.**

Równocześnie wybuchły wielkie rozruchy **na Ukrainie sowieckiej** oraz w pogranicznych z Polską **obwodach zachodnich,** lecz tym razem na zupełnie odmiennem tle. Mianowicie rozruchy te objęły byłych czerwonoarmiejców, zwolnionych z formacyj wojskowych po zakończeniu służby. Żądali oni pozostawienia im ekwipunku żołnierskiego, w tenczas, gdy wyższe dowództwo na podstawie rozkazu Woroszyłowa zażądało od nich przed zwolnieniem zwrotu ekwipunku, proponując im starą i zniszczoną odzież, którą przechowano od czasów wcielenia tych czerwonoarmiejców do armji. Zwolnieni żołnierze dowodzili, że **nie mogą wrócić do wsi bez odzieży i bez butów,** których za żadną cenę nabyć nie można. Woroszyłow jednak oświadczył, że ekwipunki te przeznaczono dla nowych poborowych. Ponieważ wrzenie wśród zwolnionych żołnierzy coraz bardziej rosło, na rozkaz Stalina wydano **100.000 najbardziej zużytych ekwipunków** pod warunkiem, że każdy otrzymujący taki ekwipunek musi wstąpić po powrocie do kołchoza, o ile zaś jest robotnikiem, do odnośnej fabryki, z obowiązkiem pracowania przez cały czas dla realizacji „piatiletki".

NA SREBRNYM EKRANIE

DODATEK TYGODNIOWY GAZETY PORANNEJ

O różach i kolcach sławy.

Talizman p. Bebe Daniels.

Lwów, 2. listopada.

Znana aktorka filmowa p. **Bebe Daniels** udzieliła reporterom amerykańskim wywiadu o swych niezwykłych przygodach podczas nakręcania filmów. Barwne to opo-



Konrad Nagel.

wiadanie cenionej gwiazdy filmowej podajemy poniżej.

Praca aktorki filmowej jest niezwykle urozmaicona i interesująca. A cóż dopiero mówić o aktorce, która tak jak ja występuje bardzo często **w filmach sportowo-sensacyjnych.** Przyznać jednak muszę, że praca ta ma swoje **ciemne strony,** jest bowiem równie niebezpieczna, jak urozmaicona i równie denerwująca, jak interesująca. Są wprawdzie ludzie, mojem zdaniem, złośliwi, którzy twierdzą, ze wszelkie ryzykowne momenty w filmach wykonuje za gwiazdę **zręcznie dobrany sobowtór-akrobata.** Stwierdzam, że **nie posiadam niestety takiego sobowtóra** i że wszelkie wypadki, jakie zdarzyły mi się podczas nagrywania moich ostatnich filmów, odczułam i to bardzo boleśnie na własnej skórze. Dlatego postanowiłam nigdzie już nie rozpoczynać pracy filmowej, nie posiadając **doskonale wypróbowanego talizmanu,** na który zawsze zdać się będzie można. Zwłaszcza trzy nieszczęśliwe wypadki, jakie wydarzyły mi się w czasie mojej karjery filmowej, skłoniły mnie do szukania takiego talizmanu. Być może, że ludzie uważać będą mnie za głupią, jednak kto raz był choćby przez krótki czas w Hollywood, zrozumie, że **aktorzy to najbardziej przesądni ludzie na świecie.** A teraz wracajmy do tych trzech nieszczęśliwych wypadków.

Zaczęło się od jednego filmu, w którym podczas pobytu w opuszczonej kopalni przeżywać miałam szereg frapujących przygód. Zdjęcia same przez się wcale nie były niebezpieczne i ani przez chwilę nie przypuszczałam, że mi się cośkolwiek przydarzyć może. Los jednak chciał inaczej. Mój partner James Hall i ja mieliśmy odbyć przejażdżkę autem. Potężne drzewo o rozgałęzionych konarach stało właśnie w takiem miejscu, gdzie stać nie powinno, **ponieważ auto nasze zderzyło się z niem w momencie jak najmniej pożądanem,** w wyniku czego samochód powędrował do warsztatów, a ja **na trzy tygodnie do szpitala.**

W innym znów filmie, w którym występowałam jako girls w wielkim teatrze-rewji, zdarzyło się, że gdy stałam na scenie podczas nagrywania końcowych scen i rozmawiałam właśnie najspokojniej z reżyserem o tem, jak bardzo się cieszę, że film wkrótce będzie ukończony, reżyser nagle gwałtownie usunął mnie na bok. Zrobił to jednak za późno, **gdyż worek z piaskiem przymocowany do żelaznej obręczy, który wpuszczano właśnie przy przesuwaniu jednej z dekoracyj, spadł na mnie,** przyczem obręcz żelazna zraniła mi boleśnie nogę. I znów kilka tygodni przeleżałam w łóżku.

Aby ustrzec się od dalszych podobnych przypadków, zaopatrzyłam się podczas nagrywania następnego filmu, a była to „Panienka z objektywem", w którym grałam reporterkę filmową, **w talizman,** za który zapłaciłam masę pieniędzy, a który polecony mi został jako **niezmiernie skuteczny.** Był to mały indyjski bożek. Sądzę, że pewnego dnia musiał być albo w złym humorze, albo też pogniewał się na mnie, bowiem nie ustrzegł mnie znowu od nieszczęśliwego wypadku. Podczas nagrywania sceny, w której zjeżdżam po linie przeciągniętej od tonącego parowca na wybrzeże, nagle silnie obciągnięta lina metalowa **złuzowała się i ja znalazłam się w morzu.** Skończyło się tylko na ciężkiej grypie.

Odtąd szukam za amuletem, któryby potrafił ustrzec mnie lepiej przed takiemi przygodami. Ale zdaje się najlepiej byłoby, gdybym nie narażała się na tak ryzykowne sytuacje. Niestety, publiczność lubi **Bebe Daniels wówczas, gdy rywalizuje z Douglasem Fairbanksem.**

—o—



Przepiękna para kochanków Janet Gaynor i Charles Farrel czarują widzów w superszlagerze Foxa „Moje słoneczko".



Asy sceny polskiej Jadwiga Smosarska i Adam Brodzisz w polskim dźwiękowcu „Na Sybir". (Własność biura filmowego „Kolos").



Olga Czechowa i Adalbert Schlettow występują z wielkiem powodzeniem w „Trojce".

Opera w filmie dźwiękowym

Lwów, 2. listopada.

Berlińskie wytwórnie zamierzają w następnym sezonie przystąpić do nakręcania całego szeregu oper. W tym celu toczą się już obecnie pertraktacje z artystami berlińskiej Opery oraz z wybitniejszymi śpiewakami świata. Jak się dowiadujemy, producenci niemieccy zwrócili się także do naszego rodaka p. **Jana Kiepury,** ale ten nie dał im żadnej wiążącej odpowiedzi, bowiem ma wszelkie terminy już zajęte, albo prawie że zajęte.

Pierwszą zasadą wyświetlania oper będzie przeniesienie akcji stosownie do libretta w kraje, w których dana rzecz się odbywa.

Prawdopodobnie na pierwszy ogień pójdzie „Carmen". W najbliższych już dniach ma wyjechać do Sewilli ekspedycja filmowa celem poczynienia na miejscu zdjęć plenerowych.

Przemysłowcy filmowi spodziewają się, że opera filmowa przyciągnie wielkie rzesze publiczności do kina, zwłaszcza prowincja pozbawiona dobrej opery, korzystać będzie w całej pełni z tych nowych dźwiękowców.

Drobiazgi.

Ramon Novarro w nowym dźwiękowcu. Ramon Novarro ukończył obecnie nowy swój film p. t.: „Śpiewak Sewilli", który nagrany jest w języku hiszpańskim. Partnerką jego jest Conchita Montenegro. Novarro śpiewa w tym obrazie cały szereg pieśni hiszpańskich.

Narody Wschodu emancypują się. Dowiadujemy się, że wytwórnia chińska, grupująca młode postępowe żywioły „Joung Men Film Cie" buduje w Indjach Holenderskich wielkie atelier dźwiękowe.



Dramatyczna scena z „Pocałunku" z Gretą Garbo.

NOWINY LITERACKIE

DODATEK TYGODNIOWY GAZETY PORANNEJ

Kaden-Bandrowski i Boy o „Instytucie literatury".

Lwów, 2. listopada.

Stanisław Michalski, szafarz i kustosz Funduszu Kultury Narodowej w M. W. R. i O. P., stworzył na własną rękę, bez porozumiewania się z najwybitniejszymi przedstawicielami literatury naszej **„Instytut literatury"**, złożony z historyka literatury (**prof. (Pigoń**), gramatyka (prof. **Szober**), literata (**Artur Górski**), poety (**Zegadłowicz**), powieściopisarza (**Bartkiewicz**) i dwóch pań, których zasługi toną nieco w półcieniu: pp. **Szmytowej i Nitschowej.**

Cel tego „Instytutu literatury" tak określa jeden z filarów tej organizacji, p. **Artur Górski** w **„Gazecie Warszawskiej"**: „...Instytut skromną zakreśla sobie rolę. Nie roszcząc sobie pretensji do prawa reprezentacji, **chce być szafarzem sum pieniężnych, które ma otrzymać z Funduszu Kultury Narodowej...".**

A ponadto, zwracając ostrze przeciw pisarzom polskim, mieszkającym w Warszawie, **woła poetycznie:**

„Instancją, do której (Instytut) apelować zamierza, będzie oczywiście **nie ów zmonopolizowany świat piśmienniczy Warszawy**, lecz społeczeństwo. Byłoby za duszno piersiom, gdyby **Polska kończyła się na Warszawie.** Lecz czy tak jest — zobaczymy. Reszta zależy od tego, czy Instytut i jego zamierzenia znajdą w społeczeństwie poparcie...".

A drugi mąż zaufania, **p. Szober** załamuje w rozpaczy dłonie w **„Kurjerze Warszawskim"**:

„Literatura nasza jest w upadku. Odeszły jedne po drugim genjusze **Żeromskiego, Reymonta, Kasprowicza, Przybyszewskiego;** pozostało jako pokrzepienie kilku epigonów niedawnej świetności, a przyszłość w czarnych barwi się kolorach... Żeby odsunąć klęskę naszej kultury duchowej i ku lepszej zdążać przyszłości, grono ludzi, związanych zgodnemi zapatrywaniami na te doniosłe zagadnienia naszej literatury, postanowiło zawiązać organizację"...

Afera „Instytutu literatury" wywołała w Warszawie **istną burzę.** Zawrzało, zakotłowało, posypały się **gromy, protesty...** Na szczególną uwagę zasługują tutaj głosy **Boya-Żeleńskiego i Julj. Kadena-Bandrowskiego.**

Pierwszy z nich tak określa dobitnie tę sprawę („Kurjer Poranny"):

„Pan Michalski dawniej nie był instytucją. Ale dziś chodzi o to: mówmy prosto i jasno: Kilku ludzi, korzystając z manji chorego człowieka i grając w jego dudkę, opanowało fundusz publiczny; opanowało go **podstępnie, tajemnie, konspiracyjnie,** unikając światła dziennego, po to, aby nim rządzić arbitralnie, na rzecz koterji i na rzecz pokątnej ideologji **obłudnego frazesu.** Fundusz ten, przeznaczony przez państwo na dobro literatury, ma być użyty na jej zatruwanie, czego próbkę mamy już w tej chwili. Zaledwie rozsiadłszy się na nieswojej kasie, już się to panoszy, wydaje orędzia, **wnosi w świat literacki intrygi,** rozdziały, łży, **obraża zarówno pisarstwo polskie, jak poszczególnych pisarzy.** Już pchają się na front jakieś nikomu nieznane postacie i narzucają się na opiekunów „**twórczości**", której w gruncie rzeczy nienawidzą. Cała żyjąca literatura dała im swoje votum nieufności, a ci się jeszcze bunczuczą i robią arbitrów. Doprawdy, **czas skończyć** tę farsę. Świętoszki do kruchty, gramatycy do sztuby i dość tego błazeństwa!".

A Juljusz Kaden-Bandrowski w **„Gazecie Polskiej"** taką opinję wyraża: „Pisarze polscy, upoważnieni swego czasu przez najbardziej miarodajne czynniki rządowe, rozpoczęli pracę nad skonstruowaniem **wielkiej polskiej instytucji**, któraby miała pieczę nad rozwojem literatury polskiej. Idąc za wzorem innych krajów, w których instytucje takie już istnieją, uznali, iż w Polsce instytucją taką będzie Akademja literatury. Opracowali jej plan, uzgadniając go stale ze wskazówkami praktycznemi owych miarodajnych czynników, powprowadzali do tego planu szereg **nowych, zdrowych pomysłów** i — wykonawszy tę robotę, pokłócili się o szczegóły.

Wówczas miarodajny czynnik powiedział pisarzom: — drodzy panowie, sami nie wiecie, o co wam chodzi, skoro się kłócicie.

Rozpoczęła się nowa praca, która trwała dwa lata. Prace, dyskusje, referaty itd. **Po dwóch latach** doszli ostatecznie pisarze polscy w Poznaniu do **ostatecznego jednomyślnego porozumienia.**

Aliści równocześnie z tą pracą rzeczową i gruntowną, postępowała doraźna robota **ludzi połowicznych** (tak jest zawsze) literaturę uprawiających albo na marginesie swego nieróbstwa, albo przez snobizm, albo też nadzorujących tylko tę literaturę **z katedry naukowej.**

Ludzie ci znaleźli przystań i opiekuna w człowieku bardzo zacnym, o pisarstwie jednak **nietylko nie mającym żadnego pojęcia, lecz nawet wrogim temu pisarstwu.**

O kim mowa? O panu kustoszu Funduszu Narodowego p. Michalskim.

Przytuliła się więc do niego ta gromadka **leniuchów, dyletantów i badaczów** i przytuliwszy się mocno do funduszu, obwołała się Instytutem do popierania literatury...".

Prof. Kozicki o dramacie J. KAISERA „MISSISIPI".

Wieczór dyskusyjny Zaw. Związku Literatów Polskich we Lwowie.

Lwów, 2. listopada.

Pierwszy cykl wieczorów dyskusyjnych, przeprowadzony w roku ubiegłym, zyskał sobie **ogólne uznanie** sfer literackich i intelektualnych naszego miasta, to też Zaw. Zw. Lit. we Lwowie kontynuuje obecnie swą **myśl szczęśliwą.** Cykl tegoroczny wieczorów dyskusyjnych zainicjował **prof. dr. Władysław Kozicki** odczytem o nowym dramacie **Jerzego Kaisera** p. t.: **„Missisipi".**

Prof. Kozicki, znakomity i subtelny znawca dramatu i teatru, w czasie swej wielomiesięcznej bytności zagranicą zawadził również o Monachjum, gdzie w jednym z teatrów widział ostatnią sztukę znanego dramaturga niemieckiego Jerzego Kaisera, którego utwory zagościły również na sceny polskie, m. i. także na lwowską (**„Romans zeszytowy"**).

W swym bogatym, niezwykle interesującym i z wielką plastyką nakreślonym odczycie przedstawił najpierw prelegent **teraźniejsze położenie sztuki dramatycznej** w Niemczech. Stwierdził, że znajduje się ona w stanie zachwiania się wartości dawnych, a nieustalenia jeszcze nowych, któreby tamte zastąpiły czy wyparły. Miejsce **artystycznej wizji życia** zajęła w teatrze niemieckim tania, przeważnie bardzo czerwona **publicystyka i dydaktyka**, a często wprost — **brutalna sensacja.**

Potrącił i o publicystykę i o sensację Jerzy Kaiser w dramacie **„Missisipi"**, choć — mimo tych podźwięków, wynikających z ustępstwa na rzecz dzisiejszego „smaku" — naogół potrafił uderzyć w **szlachetny ton rasowego dramaturga.**

Sztuka Kaisera osnuta jest na tle **wylewu rzeki Missisipi,** o którym w swoim czasie rozpisywała się szeroko prasa całego świata. To podłoże faktyczne — modne i amerykanizmem i „aktualnością" dziennikarską i sensacyjnością i kolorytem romantyczno-kinowym — posłużyło autorowi do **zbudowania konfliktu** między wsią a miastem, między sekciarsko - religijnem potępieniem Baala nowoczesnej, materjalnej cywilizacji, a dumną samowiedzą nowoczesnego amerykańskiego kapitalizmu. Realizacja tego konfliktu w formie dramatycznej — mimo szeregu silnych momentów dynamicznych — widza nie przekonywa i przekonać nie może. Kaiser bowiem nie wlał w dramat swej własnej, **potężnej wiary ideowej** — rozegrał z akademickim chłodem ciekawą zresztą partję szachów dramatycznych. Pozatem wcielił ów onflikt w w fabułę dosyć niezręczną, w której starcie przeciwnych i wrogich sił odbywa się w drobnym i zupełnie obojętnym odcinku **rzeczywistości.**

W związku z tym odczytem prof. Kozickiego, któremu zebrani przedstawiciele literatury i inteligencji lwowskiej podziękowali serdecznemi oklaskami, powstała **żywa dyskusja**, obracająca się głównie około zagadnienia **„faktomontażu"** jako nowej formy kompozyjnego **„teatru przyszłości"**. W dyskusji kolejno zabierali głos: pp. **prof. Żygulski, Ida Wieniewska, Kazimierz Brończyk, dyr. Grossman, T. Terlecki, Andrzej Rybicki, prof. Moraczewski, Ostap Ortwin, Józef Jedlicz,** a wreszcie **sam prelegent.**

Należy wyrazić prawdziwą radość, iż literackie wieczory dyskusyjne utrzymają się w r. b., oraz stwierdzić dobrą wolę i uprzejmość Kasyna i Koła Lit.-Art. we Lwowie, które gościnnie użycza na te wieczory jednej ze sal swoich

h. b.

„W poszukiwaniu wolności" Powieści HERMANA KESTENA.

Lwów, 2. listopada.

Kwietyzm przedwojenny, wytwarzający w rozpieszczonym Europejczyku poczucie — może złudne — znacznego rozluźnienia **więzów społecznych,** otrzymał podczas Wojny Światowej tak siarczyście polanem po głowie, że po krótkich męczarniach **zakończył życie...**

Przyszły czasy zupełnej zatraty osobowości — czasy znikczemnienia, biernego poddania się pod żelazną obrożę **militarystycznego przymusu...**

Nie mogło to trwać wiecznie. Powrót do stosunków normalnych zaznaczył się nowem **poszukiwaniem wolności.** Różną drogą do niej zmierzano...

Jednym z ciekawych pionierów w tej dziedzinie jest młody, niespełna 30-letni pisarz niemiecki, **Herman Kesten**, autor dwóch wiążących się i jedność stanowiących powieści: **„Józef szuka wolności"** i **„Człowiek bez umiaru".**

Kesten kreśli w obu tych książkach dzieje najpierw młodego, 13-letniego chłopca, a później młodzieńca— każe obu w imię zupełnej swobody, szerokiego rozwarcia skrzydeł, pełnego rozwoju siły własnej zrywać nawet z uczuciami ku drogim osobom, torować sobie na przebój drogę poprzez splątaną dżunglę życia, choćby ręce się pokrwawiły — byle dusza **niezależna była i swoja...**

Ale rezultatem tej żmudnej walki jest prawda oczywista: iż wolność jednostki wiąże się ściśle z **wolnością zespołu zbiorowego**, w którym się żyje — że nie można być suchym, gdy się tkwi po uszy w wodzie...

A więc dążność ta sama, co niegdyś przed wojną, ale podkład i wynik zupełnie inny: nie samoubóstwienie **Stirnera,** nie nadczłowiek **Nietschego,** ale bojowiec wolności drugich, aby ugruntować i utwierdzić własną...

Ta treść ideowa nie narzuca się tendencyjnie w utworach Kestena, ale wynika sama z bogatej płynności faktów, zdarzeń, przejść psychologicznych.

Ubrana jest w suknię nawskróś nowoczesną, pozbawioną wszelkiego romantyzmu, sentymentalizmu i patosu, a jednak silnie wzruszającą i — przekonywującą.

MEDYCYNA I ZDROWIE

DODATEK TYGODNIOWY GAZETY PORANNEJ

Choroby jesieni.

Lwów, 2. listopada.

Choroby są częstokroć związane z klimatem, z rasą, a nawet z porą roku. Choroby panujące stale w danym klimacie, wykazują jednak w pewnych określonych miesiącach swe nasilenie. Pora jesienna oznacza się nasileniem schorzeń, wynikających głównie z przeziębienia. Przez długi czas odnosili się lekarze bardzo sceptycznie i krytycznie do tzw. chorób z przeziębienia. Medycyna jednak współczesna, która w ostatnich latach uległa pewnemu przeobrażeniu i nawiązuje niejako do zarzuconej dawnej medycyny, tzw. humoralnej, dzisiaj powoli zgadza się z faktem, że i tzw. przeziębienie przyczynić się może do wystąpienia rozmaitych schorzeń.

Przeprowadzono badania na wpływ zimna na ustrój i przekonano się, że organizm broni się przed zimnem, a broni się przedewszystkiem mięsień, który intensywnie pracuje, kurcząc się częściej i produkuje więcej ciepła, aniżeli zwyczajnie, aby nie dopuścić do nadmiernego ochłodzenia ustroju. Rzeczą jest wszak znaną, że pod wpływem zimna wykonujemy niejednokrotnie szereg ruchów, aby się ogrzać, organizm broni się i bez naszej woli, czego dowodem jest t. zw. gęsia skórka. Gdy jednak działanie zimna jest zbyt wielkie i zbyt długotrwałe, wtedy człowiek męczy się, ziewa, staje się senny, narządy osłabione coraz mniej pracują, aż wreszcie z zimna nawet ginąć mogą. Oczywiście są to zjawiska bardzo rzadkie, częściej jednak stykamy się z ochładzaniem tylko pewnych części ciała, skóra taka blednie, zimno zaś działa nietylko na skórę, ale także na naczynia krwionośne, prowadzi do rozmaitych uszkodzeń, a nawet do zgorzeli — do obumarcia.

Są to jednak uszkodzenia raczej zimowe, gdy ustrój nasz narażony jest na działanie bardzo wielkiego zimna. **Przed zimnem wielkiem człowiek przeciętny się broni, lekceważy sobie jednakowoż zimno nieznaczne, chłód jesienny, który w zasadzie wyrządza nam większe szkody, aniżeli zimno pory zimowej.**

W słocie chłodów jesiennych niezawsze zwracamy uwagę na całość naszych bucików, z pęknięciem obuwiem maszerujemy niejednokrotnie po błocie i jakkolwiek czujemy, że wilgoć przenika w nogi nasze, jednakowoż pochłonięci pracą codzienną stwierdzamy dopiero późnym wieczorem, że skarpetka wymoczona, wyschła na naszej nodze, oczywiście kosztem ciepła naszej nogi. Wilgocią tedy i chłodem jesiennym oziębialiśmy nogi nasze, powodując te wszystkie objawy, które zwyczajnie zimno w ustroju naszym powoduje.

Podobne objawy stwierdzić możemy także i w nosie naszym. Za działaniem nieodpowiedniego zimna działamy w ten sposób na błonę śluzową nosa, że dochodzi prawdopodobnie do zmniejszonej odporności na bakterje, które żyją i w normalnej tkance zdrowej, nie powodując żadnych uszkodzeń; w tkance jednak chorobowo zmienionej rozmnażają się i stają się w ścisłem tego słowa znaczeniu chorobotwórcze. A przeziębieniu takiemu ulegamy łatwo, stając w mroźnej, deszczowej pogodzie na platformie tramwajów, albo gdy spoceni w ogrzanym pokoju otwieramy okna, ażeby łyknąć świeżego powietrza.

A jednak zdarza się, że w tych samych warunkach jeden choruje z powodu tzw. przeziębienia, a drugi nie choruje. Przyczyna tkwi w tak zwanem zahartowaniu. Ustrój zahartowany nie ulegnie tak łatwo tzw. przeziębieniu.

A cóż to jest zahartowanie? Otóż zahartowanie nie jest niczem innem, jak tylko treningiem skóry, względnie naczyń krwionośnych skóry. Trening ten odbywamy przez stopniowe przyzwyczajanie ustroju naszego do zimna, przez zimne zmywania, zimne tusze, kąpiele powietrzne, gimnastykę przy otwartem oknie i wreszcie sypianie przy otwartem oknie. Zaznaczyliśmy, że trening taki musi być stopniowy, gwałtowny natomiast trening prowadzi do tzw. schorzeń, wynikających właśnie z przeziębienia.

Jak wspomnieliśmy, jednem z najczęstszych schorzeń, wynikających z przeziębienia są katary. Katar wywodzi się od greckiego słowa katarrhein, tzn. spływać. Starożytni bowiem lekarze greccy wyobrażali sobie, że przy katarze spływa jakaś specjalna substancja z mózgu. Dziś jednakowoż wiemy, że katar nosa spowodowany jest przez bakterje, a płyn wydobywający się z nosa, jest wynikiem procesu zapalnego, toczącego się w błonie śluzowej nosa. Wydzielina ta początkowo jest surowicza, potem ropna, a wreszcie przy samym końcu stać się może nawet krwawa.

Częstym objawem towarzyszącym katarom jest kichanie. Kichanie jest czynnością obronną ustroju, za pomocą bowiem kichania usuwamy z jamy nosowej bakterje, pyłki kurzu i prochu, które się w nosie znajdują. W katarze powoduje kichanie proces zapalny, który się w błonie śluzowej nosa toczy i dlatego podczas gdy nos zdrowy kichaniem usuwa niewątpliwie z nosa drażniące cząstki kurzu, pyłu, czy też zalegającego śluzu, to przy katarze przy kichaniu wydobywa się tylko nieznaczna ilość wydzieliny. Kichanie przy katarze niema tedy roli obronnej ustroju, ale raczej rolę szkodliwą — drażniącą.

Katar nosa jest schorzeniem na ogół niewinnem, jednakowoż może on wywołać zaburzenia i powikłania ustrojowe tak ze strony jam czołowych, z jam t. zw. Highmora i wreszcie tzw. ucha środkowego. Powikłania te są niejednokrotnie bardzo przykre i wymagają dłuższego leczenia. Katar powoduje tedy właściwie schorzenie całego ustroju, czujemy się bowiem wtedy zmęczeni, odczuwamy bole głowy i cierpimy z powodu utrudnienia oddechania nosowego. U oseseków może być katar cierpieniem poważnem, albowiem utrudnianie oddechania przez nos, które wobec wązkości nożdrzy oseska staje się niemożliwem, przeszkadza dziecku ssać, utrudnia odżywianie i sprowadza spadek sił. Na ogół jednak jest katar schorzeniem niewinnem, jednakowoż przykrem i przenośnem. **Zwalczać należy bezwzględnie przesąd całowania rąk zakatarzonym nosem, albo też podawania rąk, któremi się kryje kichanie zakatarzonych nosów.**

Środków leczniczych na katar nosa mamy bardzo wiele, jednakowoż zdaje się ciągle jeszcze obowiązywać dowcipne powiedzenie głośnego internisty wiedeńskiego prof. Nothnagla, że katar leczony trwa na ogół dni siedm, nieleczony zaś tydzień cały.

Reforma leczenia kasowego w Niemczech.

Lwów, 2. listopada.

Rząd niemiecki, korzystając z przysługującego mu w czasie, gdy parlament jest rozwiązany, prawa wydawania dekretów, przeprowadził w drodze rozporządzenia reformę ubezpieczenia na wypadek choroby. Celem jaki rząd Rzeszy pragnął w ten sposób osiągnąć było takie przeprowadzenie oszczędności we wszystkich dziedzinach ubezpieczeń na wypadek choroby, aby wydatki kas chorych, możliwie najintensywniej zmniejszyć. W tym celu spowodowano wypłacanie przez ubezpieczonych należytości za każdą poradę, która wynosi 50 fenigów od jednej porady. W wypadkach zachorowania kil ku członków rodziny opłata ta może być zniżona do 25 fenigów. Podobnie opłacają obecnie ubezpieczeni także i lekarstwa, mianowicie za każde lekarstwo płacą 50 fenigów. **Tak, że każda porada, wraz z lekarstwem kosztuje ubezpieczonego 1 markę, około 2.20 zł.** Zarządy Kas chorych stwierdzają wprost olbrzymi spadek zgłaszających się chorych, którzy dotychczas nadużywali dobrodziejstwa ustawy. **Przeciwko tym reformom wystąpili ubezpieczeni we własnym dobrze zrozumiałym interesie,** a występują także lekarze, którzy otrzymywali jednostkowe wynagrodzenie od poszczególnych porad i skutkiem tego stwierdzają wybitne zmniejszenie się swych dochodów.

Dziesięcioro przykazań prawidłowych siedzeń.

Lwów, 2. listopada.

Drezdeńska wystawa hygjeny w r. 1930, która cieszyła się tak niezwykłem powodzeniem wśród sfer lekarskich i ogółu oświeconego, poświęciła osobny pawilon hygjenie pracy, z wystawą naukową o charakterze dydaktycznym. Sporo miejsca poświęciła ta wystawa sprawie organizacji miejsca pracy, postawie siedzenia, pracy statycznej. Szczególnie dużo miejsca poświęcono sprawie prawidłowych siedzeń. Wskazania te ujęto w 10-cioro przykazań, które brzmią:

1) oparcie winno się znajdować na wysokości tuż pod najniższym kręgiem piersiowym,

2) dość szerokie,

3) kształtem dopasowane do krzywizny pleców,

4) siedzenie ma być tak duże, by uda całkowicie znalazły na nim oparcie,

5) o krzywiźnie falistej z przodem zaokrąglonym,

6) z lekkim spadkiem w tył,

7) oparcie dla pleców i siedzenie ruchome, by można je dostosować do danej osoby,

8) nogi również muszą znaleźć odpowiednie oparcie,

9) miejsce przy pracy winno być tak zorganizowane, by można siedzieć swobodnie, nie narzucać jednej tylko pozycji,

10) wezwanie, by uczyć się i nauczać innych, jak należy siedzieć przy pracy.

Wystawiono kilka typów krzeseł odpowiadających tym wymogom, wyrabianych seryjnie przez przemysł niemiecki. Następnie podkreślono momenty indywidualne, w związku z typami konstytucyjnemi, jak również ujemne wpływy momentów natury społecznej na stan zdrowia i co za tem idzie wydajność pracy.

—o—

SKRZYNKA ZDROWIA.

D. P. Przemyślany. Przy lampie kwarcowej należy bezwzględnie oczy kryć ciemnemi szkłami. Oczy niekryte łatwo ulegają uszkodzeniu. Jeśli pan na miejscu ciemnych szkieł nie dostanie, niech pan oczy kryje czarną gęstą opaską.

„Rolnik" Horodenka. Pewnych środków na odzwyczajenie się od palenia nie mamy i dlatego go też nie podamy.

„Adwokat" Przemyśl. Kursy ratownictwa przeciwgazowego urządza Polski Czerwony Krzyż w Warszawie w szkole gazowej na Marymoncie. Kurs trwa około czterech tygodni. Tam też zwrócić się należy.

RODZINA I SZKOŁA

DODATEK TYGODNIOWY GAZETY PORANNEJ

Uświadamianie dzieci.

Stare rzeczy w nowem oświetleniu.

Lwów, 2. listopada.

Zdawałoby się, że sprawa uświadamiania dzieci już jest tak znana i oklepana, że tu nic nowego powiedzieć się nie da. Tymczasem rzecz napozór stara staje **codzień w nowej szacie i wymaga nowego wyjaśnienia.** Dotychczas na punkcie uświadomienia zwalczają się następujące kierunki. Jeden z nich żąda, aby tę sprawę **pozostawić do decyzji rodzicom,** którzy przecież własne dzieci najlepiej znają, a zatem najlepszą i najbardziej celową mogą dać odpowiedź.

Drudzy znowu sądzą, **że uświadomienia dziecka powinna dokonać szkoła,** gdyż tylko ona potrafi rzecz przedstawić najbardziej **zimno, objektywnie i naukowo.** Wszystko bardzo pięknie—powiadają inni — ale **poziom intelektualny dzieci nie jest jednakowy** w tej samej klasie, a zatem: **co dla jednego będzie pożyteczne,** to dla **drugiego może być szkodliwą rewelacją.** Inni wresz cie domagają się, aby **każde uświadomienie** odbywało się **indywidualnie, nigdy masowo, a zawsze w porozumieniu z rodzicami.** Że i to kompromisowe wyjście nie jest zawsze zdrowe, niech posłuży następujący

Przykład z życia codziennego.

13-letni Staś przychodzi ze szkoły i pyta: „Mamusiu, **co to jest „bękart?** „A skąd ci to przyszło do głowy" — zagaduje strwożona matka. „A bo dziś na pauzie — mówi Staś — jeden chłopiec nazwał drugiego bękartem i za to dostał od niego w twarz". „To jest bardzo brzydki wyraz" — mówi matka — „przestań o tem myśleć na razie, a ja ci go kiedyś wytłómaczę". Na drugi dzień matka idzie do księdza katechety i radzi się, jak ma postąpić. Ksiądz katecheta jest zdania, że chłopcu tego wyrazu tłómaczyć nie należy. Na trzeci dzień Staś wraca ze szkoły i mówi: „Mamusiu, ja już wiem, co znaczy bękart, czemuś ni nie chciała sama powiedzieć o tem, koledzy mnie wszystko powiedzieli". W ciągu dalszej rozmowy okazało się, że Staś **przy tej sposobności dowiedział się wiele dla niego niezmiernie „ciekawych" rzeczy,** ale podanych tak, że **matka bardzo żałowała swojej odmowy.**

Nie mówić za wiele.

Oto jakie rezultaty dał o tym wypadku źle zrozumiany kompromis ze szkołą. Administracyjny sposób załatwienia poszedł swoim trybem, a życie zrobiło swoje. Uświadomienie wzięło **jak najgorszy obrót, a matka straciła zaufanie dziecka,** które odtąd ciągle będzie ją podejrzewało, że znowu coś „ciekawego" **przed niem ukrywa.**

Zwykle dziecko nie pyta o wszystko, lecz o szczegóły. W ten sposób proces uświadamiania **rozdziela się na raty.** Ale każda „rata" powinna być **zapłaconą zaraz** i bez reszty. Na **każde pytanie musi się dać odpowiedź,** ale odpowiedź **ściśle dostosowaną do pytania i do poziomu intelektualnego dziecka. Ani jednego słowa za dużo.** Trzeba się jednak przytem zdobyć na **najzimniejszą objektywność i nie robić żadnych tajemniczych min.** Odpowiada się takim tonem, jakgdyby się dziecko pytało, ile kosztuje funt śliwek, albo czy cygara rosną na drzewie.

Gdyby matka w naszym przykładzie odpowiedziała prosto, że bękart, to jest przezwisko dziecka, które nie zna swego dziecka, kto wie, czy problem dla chłopca nie byłby rozwiązany. Jeżeliby zaś jeszcze dodała, że chłopiec przezywany „bękartem" nie jest temu winny, że ojca nie zna, bo ojciec przed kilkunastu laty gdzieś wyjechał i nikt nie wie co się z nim dzieje — możnaby było jeszcze osiągnąć współczucie koleżeńskie dla niewinnego chłopca.

Dlaczego należy uświadamiać na raty.

Rozwój seksualny dziecka idzie równolegle z rozwojem całego organizmu i inteligencji. Jest najpierw czas, kiedy go interesują bociany roznoszące dzieci, potem przychodzą pytania na temat rozmnażania się zwierząt, a w końcu dopiero zaczyna go interesować sam **człowiek.** Do tego **kręgu zainteresowań dziecka winien się stosować** każdy: czy to **rodzice,** czy **nauczyciel.** Jak długo dziecku wystarcza bocian, nie należy mu wpychać wiadomości z biologji. Dalej uświadomienie nie polega tylko na dawaniu odpowiedzi, ale także i **na całym sposobie wychowywania.** Np. kotka brzemienna rodzi w kuchni i cały dom robi przytem wobec dziecka bardzo tajemnicze miny. A tymczasem schodzą się znajomi, puszczają tłuste dowcipy i również robią tajemnicze miny. **Nie można więc równocześnie mówić w pokoju o bocianie, a w kuchni kląć na służącą ostatniemi wyrazami.** Dziecko wszystko słyszy, dość sprytnie się orjentuje i **zbyt szybko dowiaduje się o moralnym faryzeizmie.**

Reasumując nasze uwagi powtarzamy: **na każde pytanie dziecka należy dać zaraz stosowną do jego poziomu i wyczerpującą odpowiedź,** dając odpowiedź, **nie robić z tego jakiegoś wyjątkowego sekretu,** wreszcie **czuwać nad całem otoczeniem dziecka** tak, aby przedwcześnie nie budzić w niem niezdrowej ciekawości.

O szkodliwych nałogach młodzieży.

Barometr rozwoju dziecka.

Lwów, 2. listopada.

W związku z problemem uświadamiania, który omówiliśmy w poprzednim artykule, pozostaje inne zjawisko charakterystyczne, zwane **onanją czyli samogwałtem. Natura sama** oznajmia zwykle, **co się dzieje w duszy dziecka w różnych okresach jego rozwoju.** Do takich znaków zwykle należy także i samogwałt. Przyzwyczajenie to zwykle dość **trudno zbadać,** gdyż młody człowiek czuje „przez skórę", **że popełnia coś niedozwolonego** i dlatego bardzo sprytnie potrafi ukrywać swoje tajemne praktyki. Ale nie wie o tem, że **sama natura go poniekąd zdradza.** A zdarza się to zwykle wtedy, kiedy zaczynają **porastać włosy w pachwinach,** to jest sygnał, że kończy się okres dzieciństwa, a nowy człowiek zaczyna nabierać **cech charakterystycznych swojej płci.** Zjawisku temu towarzyszy niekiedy jeszcze inny charakterystyczny objaw: mianowicie **jąkanie się, celowe przekręcanie wyrazów,** posługiwanie się **znakami na migi,** poszukiwanie **własnego alfabetu,** znanego tylko sobie, względnie ściśle zamkniętemu kółku kolegów.

Sam proces.

Sam proces samogwałtu rozwija się podświadomie. Młody człowiek najczęściej nie zdaje sobie z początku sprawy z tego, co robi, i dlatego potrzebna jest koniecznie **kontrola** w czasie snu, albo w miejscach ustronnych, kiedy jest pozostawiony samemu sobie.

Patrząc na rzecz z biopsychicznego punktu widzenia — jest to właściwie **zjawisko normalne.** Tak normalne, jak chęć mocowania się z kolegami. W tym samym okresie koguty młode lubią się czubić, cielęta bodą, łoszaki kopią. Jest to zatem **próba świeżo rozrastających się mieśni,** które w ten sposób mierzą stopień swej możności. U dziecka normalnego proces ten **po pewnym czasie znika automatycznie,** nie pozostawiając żadnych ujemnych następstw. A jest to do pewnego stopnia **stan zapalny, stan kryzysu,** nad którym trzeba bacznie czuwać, gdyż grozi przejściem w stan chroniczny.

Zbyt długie trwanie, albo zbyt intensywne praktykowanie tego przyzwyczajenia **wpływa na osłabienie pamięci, uczy kłamstwa, paraliżuje wolę i obniża poziom moralny.** U dziewcząt analogiczna masturkacja może wywołać jeszcze gorsze następstwa; wywiązuje się **histerja,** występują charakterystyczne **bole głowy,** a niekiedy nawet formalne **ataki apoplektyczne.**

Terapja.

Przy odzwyczajaniu należy stosować możliwie **największą ostrożność** i delikatność. Przedewszystkiem skoro ktokolwiek coś takiego zauważy, **nie wolno robić zaraz wielkiej awantury z tego powodu.** W pierwszej bowiem chwili wywoła się rzeczywiście ogromny przestrach, ale gdy ten minie, **mały osobnik zaczyna przemyśliwać nad tem** — nie jakby zaprzestać, lecz **— jak na przyszłość zabezpieczyć się przed ciekawością niepowołanych świadków.**

Ten punkt widzenia zmusza go **do zatajania przed rodzicami** wszystkiego, co ma jakikolwiek związek z jego zaburzeniami psychicznemi, **uczy się kłamstwa,** chytrości, podstępku, przemyśliwa nad tem, **jakby się zemścić na swoich gnębicielach.** Dlatego też w tym czasie jest specjalnie zdenerwowany, szybko wpada w irytację, jest przesadnie podejrzliwy.

Jeżeli jednak zauważywszy nałóg, w sposób możliwie **najbardziej objektywny i najbardziej życzliwy** przedstawimy mu, że przechodzi **kryzys,** taki jak wszyscy w jego wieku, ale kryzys ten wymaga specjalnego czuwania nad sobą, jeżeli dalej **zaofiarujemy mu swą pomoc w cięższych chwilach** — wówczas nie tracimy jego zaufania. Młody osobnik spostrzega, że **jego tajemniczość nie ma celu,** gdyż inni lepiej o tem wiedzą od niego samego, a następnie **jego własna zdrowa część duszy,** (która jest często źródłem wyrzutów sumienia), **znajdzie niespodziewaną pomoc** w ciężkich chwilach życia. **Karanie, bicie** i wszelkie wogóle barbarzyńskie środki **pogarszają tylko sprawę,** gdyż wywołać mogą przedwczesny rozstrój nerwowy i początki histerji.

Słowem, chcąc wychowywać, trzeba **młodą istotę rozumieć i kochać.** Jedno z drugiem musi iść w parze. Przy tej metodzie skutek jest zawsze pewny, nawet w tak drażliwych wypadkach, jakiemi jest onanja i związane z nią objawy drugorzędne.

KRONIKA

2	LISTOPADA Niedziela Chrystjana

REDAKTOR NACZELNY PRZYJMUJE OD GODZINY 11. DO 12. PRZEDPOŁ.

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:

Niedziela, 2 listopada, o godz. 3.30 popołudniu „Domek trzech dziewcząt" operetka Schuberta. (Ceny zniżone).

Niedziela, 2 listopada, o godz. 7.30 w. „Fijołek z Montmartre" operetka Kalmana. Występ Fontanówny i Folańskiego. (Zniżki nieważne).

Poniedziałek, 3 listopada, o godz. 7.30 wiecz. „Fijołek z Montmartre" operetka Kalmana. Występ Fontanówny i Folańskiego. (Zniżki nieważne).

*

TEATR ROZMAITOŚCI:

Niedziela, 2 listopada, o godz. 3.30 popoł. „Dzielny wojak Szwejk" w ukł. scen. L. Schillera. (Ceny zniżone).

Niedziela, 2 listopada, o godz. 7.30 w. „Król Nikodem" satyra scen. Goetla i Malczewskiego.

Poniedziałek, 3 listopada o godz. 7.30 wiecz. „Król Nikodem" satyra sceniczna Goetla i Malczewskiego.

*

TEATR MAŁY:

Niedziela 2 listopada o godz. 3.30 pop. „Egzotyczna kuzynka" komedja Verneuila. (Ceny zniżone).

Niedziela, 2 listopada o godz. 7.30 w. „Wieczne pióro" komedja Fodora.

Poniedziałek, 3 listopada o godz. 7.30 wiecz. „Wieczne pióro" komedja Fodora.

*

TEATR NOWOŚCI:

Niedziela, 2. listopada o godz. 4 popoł. „Hiszpańska Mucha".

Niedziela, 2. listopada o g. 7.30 wiecz. „Hiszpańska Mucha".

Poniedziałek, 3. listopada o g. 7.30 w. „Hiszpańska Mucha". Tani dzień.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: Bille Dove w dźwiękowcu „Anioł pod szminką".

CASINO: „Pocałunek" z Gretą Garbo. Film dźwiękowy.

CHIMERA: „Głupie szczęście".

FATAMORGANA: „Dzwonnik z Notre Dame".

GRAŻYNA: „Romans nad Rio Grande" dźwiękowiec.

KOPERNIK: „Złotowłosy Anioł".

LEW: „Trojka" w gł. roli Olga Czechowa i Adalbert Schlettow. Pieśni i chóry w języku rosyjskim.

LUNA: „Dla szczęścia" oraz „Warjat na wolności".

MARYSIENKA: „Złotowłosy Anioł".

OAZA: „Marsz weselny".

PALACE: „Moje słoneczko" z Janet Gaynor — oraz dodatki dźwięk.

PASAŻ: „Pieśń żywiołów". 100% dźwiękowy.

PAN: „Trędowata".

PROMIEŃ: „Ofiarna noc".

RAJ: „Białe cienie", dźwiękowy.

SPLENDID: „Prezydent Możuchin".

STYLOWY: „Dama Kameljowa" i „Policmajster Tagiejew".

UCIECHA: „Harry Peela najlepszy druh".

Z ruchu wyborczego.

Zebranie ogółu nauczycielstwa powiatu lwowskiego

WYPOWIEDZIAŁO SIĘ ZA LISTĄ BEZPARTYJNEGO BLOKU.

Lwów, 2. listopada.

Wojewódzki Komitet Wyborczy nauczycielski pod przewodnictwem R. **Deszberga** zorganizował w dniu 31. ub. m. **zebranie ogółu nauczycielstwa pow. lwowskiego,** na którem referował b. poseł **dr. Stroński** wobec 350 osób ze sfer nauczycielskich. Po obszernej dyskusji, w której zabierali głos pp.: **Czyhin, dr. Kopacz, Bereś ks. Żak** — uchwalono jawnie głosować na listę Bezpartyjnego Bloku.

Wiece sjonistyczne we Lwowie

NIE DOSZŁY DO SKUTKU.

Lwów, 2. listopada.

Na dzień wczorajszy sjoniści lwowscy zwołali **dwa wiece przedwyborcze,** jeden przedpołudniem do sali kina „Marysieńka" i drugi popołudniu na podwórze realności u zbiegu ul. Rzeźnickiej i Jagiellońskiej. Na wiecach tych kandydaci sjonistyczni mieli wygłosić przemówienia. Tymczasem do właściwego odbycia wieców nie doszło, albowiem na oba zebrania przybyli **w pokaźnej liczbie przeciwnicy programu sjonistycznego,** którzy w ostatnich czasach na terenie Lwowa i Wschodniej Małopolski **rozszerzyli znacznie swoje wpływy, zyskując coraz więcej zwolenników w masach żydowskich.** Między obecnymi już na sali członkami partji sjonistycznej a przybyłymi przeciwnikami rozpoczęły się utarczki zrazu słowne, które przemieniły się w rękoczyny, a ponieważ zachodziła obawa ostrzejszych tarć, obecny na wiecu w sali kina „Marysieńka" **komisarz policji wiec rozwiązał.**

To samo powtórzyło się o godz. 3. popołudniu na podwórzu przy ul. Rzeźnickiej, gdzie również wobec **zagrażającego niebezpieczeństwa wiec został rozwiązany.**

Wiadomości teatralne.

Premjera w Teatrze Małym. We wtorek wchodzi na afisz Teatru Małego głośna komedja J. Ervine'a „Pierwsza pani Selby", która w ciągu ostatnich miesięcy stanowiła atrakcję wszystkich wielkich scen zagranicznych, a niebawem ujrzy światło kinkietów w jednym z teatrów warszawskich. W komedji tej wysuwa się na plan pierwszy postać tytułowa, odtwarzana wszędzie przez najwybitniejsze artystki. U nas rolę tę grać będzie świetna artystka Katarzyna Żbikowska, pozyskana dla Lwowa ze sceny poznańskiej, a którą po raz pierwszy ujrzymy właśnie w tak doskonałej kreacji.

W Teatrze Nowości arcywesoła „Hiszpańska Mucha" z występem ulubieńców publiczności lwowskiej dyr. L. Czarnowskiego i M. Tatrzańskiego, na czele b. artystów teatru miejskiego, graną będzie dziś w niedzielę dnia 2. bm. dwukrotnie, a to: o godzinie 4 popoł. po cenach zniżonych i o godz. 7.30 wieczór. Rekordowe tempo, zawrotny humor wywołują nie ustanny śmiech na widowni i żywe oklaski rozbawionej publiczności.

Dyrekcja Teatru Nowości komunikuje, iż przedsprzedaż biletowa odbywa się w kasie kinoteatru Kopernik w godzinach od 9—1 i od 4—6 wiecz., a o 6.30 przy kasie teatru. W niedziele i święta przedsprzedaż odbywa się w kinie Kopernik od 10—12 i od 2.30 popoł. w kasie teatru.

Kronika policyjna.

(—) **Kradzież kieszonkowa.** Juljan Kuropatwa, zam. przy ul. Żółkiewskiej 173., doniósł policji, że przedwczoraj w fabryce konserw za rogatką żółkiewską skradziono mu z kieszeni portfel zawierający 250 zł. oraz książeczkę M. K. O.

(—) **Potrącony przez autobus.** Zdzisław Orell, praktykant drukarski, zam. przy ul. Skarbkowskiej 37., doniósł policji, że wczoraj w południe na jezdni na ul. Czarneckiego został potrącony przez autobus Lw. 91443. tak silnie, że upadł na jezdnię i doznał obrażeń na całem ciele.

(—) **Sprzeniewierzenie.** Ozjasz Barasch, zam. przy ul. Łyczakowskiej 19., doniósł policji, że niejaki Chaim Zwerling pobrał od niego 43 sztuk krawatek, wartości 280 zł. do rozsprzedaży w komis i krawaty te sprzeniewierzył, a obecnie ukrywa się przed nim.

(—) **Jeszcze jedna ofiara łatwowierności.** Władysław Heller, zam. przy ul. Sykstuskiej 10. doniósł policji, że gdy przechodził ul. Rutowskiego jacyś dwaj osobnicy w oszukańczy i podstępny sposób sprzedali mu dwie obrączki i łańcuszek z metalu za złoto za kwotę 60 zł., poczem zbiegli.

(—) **Ofiara nożowca.** Wczoraj na ul. Gródeckiej został napadnięty blacharz Józef Fischer przez Karola Zajączkowskiego, który przebił mu nożem lewą rękę, poczem zbiegł w nieznanym kierunku.

(—) **Kogo wczoraj aresztowano?** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Jana Gołębiowskiego za kradzież na szkodę Teodora Stecia, Jana Trytkę za kradzież różnych rzeczy na szkodę Berty Blasberg, Mikołaja Marciszyna za kradzież na szkodę Józefa Maziakowskiego, Władysława Derenia za kradzież portmonetki na szkodę N. N., kobiety na pl. Halickim, Michała Purskiego przytrzymanego na gorącym uczynku włamania na strych przy ul. Skarbkowskiej 39., oraz Dmytra Żwawego za kradzież chustki wełnianej wartości 160 zł. z wozu stojącego na ul. Mickiewicza na szkodę Anny Dubiniak.

Z DNIA.

Na cmentarzach lwowskich

Lwów, 2 listopada.

(jp) W dzień Wszystkich Świętych dorocznym, pełnym pietyzmu zwyczajem tłumy podążyły na cmentarze, aby oświetlić groby swych bliskich i drogich, przystroić je w zieleń i kwiaty i odmówić modlitwy za spokój dusz tych, którzy odeszli. Od wczesnego rana aż do późnego wieczora trwała ta pobożna pielgrzymka. Tyle wieńców, tyle wazonów, chryzantem, tego typowego kwiecia dni zadusznych, zaniesiono wczoraj na cmentarze, iż odnosiło się wrażenie, jakby ulice zamieniły się w ruchome ogrody z grzędami posuwających się kwiatów. — Gdy wieczór zapadł, łuny świateł biły od cmentarzy w niebo niby wielka świetlista antyfona do Pana Zastępów. — Szczególniej liczne były wędrówki na groby bojowników o wolność ojczyzny, na Cmentarz Obrońców Lwowa, na cmentarz Powstańców r. 1863 i r. 1831. Przed grobami bohaterów, strojnemi w wieńce, pełniła służbę straż honorowa, szkoły Kadetów i harcerzy.

KĄCIK RADJOWY.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Niedziela, dnia 2. listopada 1930.

LWÓW 9.25 Transmisja nabożeństwa z Wilna. 11.58 Sygnał czasu i hejnał. 12.10 Transmisja poranku z Filharmonji Warszawskiej. Koncert — akademja z okazji 100-nej rocznicy bezpowrotnego wyjazdu Fryderyka Chopina z Warszawy, poświęcony Jego twórczości. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna, Ewa Bandrowska-Turska sopr., Zofja Rabcewiczowa fort., Grzegorz Fitelberg dyrekcja, Zbigniew Drzewiecki fort., Józef Smidowicz fort i Ludwik Urstein akopm. Przemówienia. 1) W imieniu Komitetu upamiętnienia 100-nej rocznicy wyjazdu z Warszawy — p. Leopold Binental, 2) w im. Państwowego Konserwatorjum Muz. w Warszawie — prorektor Zbigniew Drzewiecki, 3) w im. Warsz. Tow. Muzycznego i „Domu Chopina" ks. Włodzimierz Czetwertyński, 4) w im. Stow. Kompozytorów Polskich — prof. Ludomir Różycki. Koncert. 1. Warjacje na temat z „Don Juana" — odegra z tow. orkiestry p. Zofja Rabcewiczowa. 2. Pieśni: a) Życzenie, b) Hulanka, c) Poseł, d) Wojak — odśpiewa p. Bandrowska-Turska. 3. Wielki polonez Es-dur poprzedzony Andante spianato — odegra z tow. orkiestry prof. Smidowicz. Cz. II. 4. Koncert f-moll: a) Maestoso, b) Larghetto, c)

Allegro vivace — odgera z tow. orkiestry prof. Zbigniew Drzewiecki. 14.30 Transmisja z Warszawy: „Interes rolnika, a dro gi“ — wygł. inż. Stanisław Sadkowski. 14.50 Transmisja muzyki z Warszawy. 15.00 Transmisja z Warszawy: „Prace je sienne w lecie“ (część II) — wygł. prof. Jan Kloskaś. 15.20 Koncert z Warszawy. 15.40 Transmisja z Warszawy: Program dla dzieci starszych i młodzieży. Słuchowisko zaduszkowe p. t. „Nie płacz matko“ — pióra Janiny Porazińskiej. 16.00 Programowa skrzynka pocztowa Kier. Wydziału Programowego — p. J. S. Petry. 16.20 Koncert z płyt gramofonowych. 16.40 Transmisja z Warszawy: „Przechadzka po muzeum amerykańskiem“ — wygł. prof. Aleksander Janowski. 16.55 Redaktor Michał Rolle: Zaduszki lwowskie. 17.15 Transmisja z Warszawy: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.30 Koncert z płyt gramofonowych. 17.40 Transmisja koncertu orkiestry Policji Państw. z Warszawy pod dyr. Al. Sielskiego. Cz. I. 1. Rossini: Uwertura do op. „Semiramida“. 2. Acerbi: Potpourí „Pod błękitnem niebem Włochy“. 3. Ponchielli: Taniec godzin z op. „Gioconda“. Cz. II. Leoncavollo: Fantazja na tem. z op. „Pajace“. 5. Verdi: Finał II aktu z op. „Aida“. 19.00 Rozmaitości. 19.25 Transmisja z Warszawy: Fejleton p. t. „Bankiet Pen-Klubu w Londynie“ — wygł. p. Wacław Sieroszewski. 19.40 Lwowski komunikat sportowy i płyty gramofonowe. 20.00 Transmisja z Warszawy: Djalog optymisty z pesymistą. 20.30 Transmisja koncertu z Warszawy: Recital fortepianowy Józefa Turczyńskiego, poświęcony Chopinowi. 1. Rondo op. 1. 2. 2 mazurki op. 6 cis-moll i E-dur. 3. Nokturn Es-dur op. 9. 4. Etiuda Ges-dus op. 10. 5. Walc Es-dur op. 18. 6. Scherzo b-moll op. 20. 7. Polonez es-moll op. 26. 8. 2 preludja Asdur i f-moll op. 28. 9. Impromptu op. 29. 10. Ballada As-dur op. 47. 21.30 Transmisja z Warszawy: Kwadrans litera cki. Kwadrans poetycki poświęcony Chopinowi. 21.45 Transmisja z Warszawy: Dalszy ciąg koncertu. Transkrypce skrzyp cowe utworów Chopina w wyk. prof. Wacława Kochańskiego. 1. Nokturn Des-dur w ukł. Wilhelmy'ego. 2. Mazurek a-moll (pośmiertny) w ukł. Kreislera. 3. 2 preludja e-moll i A-dur w ukł. W. Kochań skiego. 4. Walc Des-dur op. 64 nr. 2. 22.00 Transmisja z Warszawy: Fejleton p. t. „Rok 1830 w życiu Chopina“ — wygł. prof. St. Niewiadomski. 22.15 Transmisja z Warszawy: Trio Chopina: Trio na fort. skrzypce i wiolonez. np. 8. a) Allegro con fuoco, b) Scherzo, c) Adagio sostenuto, d) Allegretto — odegrają pp. Marja Wilkomirska fort., Jan Dworakowski skrz. i Kozimierz Wiłkomirski wiolonez. 22.50 do 23.00 Transmisja komunikatów z War szawy.

Poniedziałek, dnia 3. listopada 1930.

LWÓW 10.15 Nabożeństwo z Poznania. 11.58 Sygnał czasu i hejnał. 12.05—13.00 Koncert z płyt gramofonowych (muzyka poważna słowiańska). 15.50 Transmisja z Warszawy: Lekcja języka francuskiego, lektor p. Lucien Roquigny. 16.15 Transmisja z cmentarza w Wilnie. 16.45 Koncert z płyt gramofonowych. 17.15 Transmisja z Warszawy: Nowela Zygmunta Kisielewskiego p. t. „O zmierzchu“. 17.45 Transmisja koncertu religijnego z Warszawy. Wykonawcy: Podwójny kwartet męski chóru metrop. i ks. Henryk Nowacki (dyrekcja i słowo wstępne) 1. Ks. Nowacki: a) Requiem, b) 2) pieśni do Pana Jezusa. 2. F. Witt: Ave trinitatia sacrarium. 3. Pieśń chwały z IX w. „Christus vincit“. 4. Ks. H. Nowacki: In paradisum. 5. Witaj Królowo nieba. 18.45 Rozmaitości. 19.10 Transmisja z Warszawy: Skrzynka pocztowa rolnicza, korespondencję bieżącą omówi p. Siuchocki. Giełda rolnicza. 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.35 Kwadrans dla artystów plastyków. 19.50 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.55 Słuchowisko ku czci poległych żołnierzy p. t. „Tym, którzy odeszli. 20.20 Transmisja z Warszawy: Pogadanka muzyczna. 20.30 Transmisja kon certu z Warszawy: Wykonawcy: Chór mie szany „Lutni warszawskiej“, orkiestra P. R. i soliści. St. Moniuszko: „Widma“, sceny liryczne z poematu A. Mickiewicza „Dziady“ na głosy solowe, chór mieszany i orkiestrę. 22.00 Transmisja z Warszawy: Fejleton p. t. „Ameryka w Polsce“ — wygł. dr. Czesław Łukasiewicz. 22.15 Koncert z płyt. 22.35 Lwowska Gazeta Radjowa. 22.50 Transmisja komunikatów z War szawy.

OGŁOSZENIA

PORADY LEKARSKIE

Specjalista chorób kobiecych i akuszer
Dr. SCHWIEGER
ul. Sobieskiego 9, tel. 81-90
przyjmuje całodziennie 6714-24

ZAKŁAD TECHN. - DENTYSTYCZNY
L. SCHNEIDER I E. HELLER
Lwów, Żółkiewska 83,
(naprzeciw dworca Podzamcze).
od 9—1 i od 3—6. 8940-4

Specjalista chorób płuc i serca
Dr. Bronisław Mohr
powrócił 9474
i ordynuje obecnie Tarnopol, ul. 3. Maja 19. — Lampa kwarcowa.

Specj. chorób skórnych wenerycznych i kosmetyki
Dr. ROMAN DOLNICKI
ord. od 3—6 **ul. Głęboka l. 10.** (parter)
Lampa kwarcowa, Diatermja.

Specjalista chorób kobiec. i akuszer
Dr. Med. Zygmunt NADEL
ord. od 3—5. Trzeciego Maja 12. Tel. 32-00
9453

MATRYMONIALNE

ZAMĄŻ wyjść, ożenić się, najłatwiej przez Matrymonialne pismo „Fortunawersol“ rozwijające się 12 lat. Miesięcznie 80 groszy. Redakcja: Kraków, Krowoderska 7. Administracja na Lwów: H. Buchstab, Jagiellońska 5. 7518-?

PENSJONATY I LETNISKA

PENSJONAT „Victoria“ w Zakopanem, ul. Szpitalna przez cały rok otwarty, uroczo położony nad Zakopianką u stóp Gubałówki, poleca pokoje ze słonecznemi werandami z całodziennem utrzymaniem lub osobno. Domowa, zdrowa kuchnia, pokoje zaopatrzone piecami, łazienka w domu. Ceny niezwykle umiarkowane. ? 8499-7

MIESZKANIA I SKLEPY

JEDEN pokój, dwa pokoje z kuchniami z przynależnościami koło Merkurego, 7 minut do tramwaju do wynajęcia. Wiadomość, restauracja p. Skorodeckie-Kilińskiego. 9755.

2 POKOJE umeblowane, frontowe, słoneczne z balkonem, zaraz do wynajęcia. Kochanowskiego 45, II. p. drzwi 10. 9754

STUDENT lub studentka niższej szkoły średniej (najchętniej z prowincji) znajdzie kompletne utrzymanie wraz z opieką przy kulturalnej rodzinie. Zgłoszenia między 2 — 4 Długosza 29 II. p. m. 5. 9776-3

PIĘCIOPOKOJOWE, słoneczne mieszkanie, pełny komfort. Zamojskiego 8 I p. 9764.

SZEŚCIOPOKOJOWE mieszkanie, wszelki komfort, centrum miasta, do wynajęcia. Listy pod „Plac Halicki“ do Administracji „Gazety Porannej“. 9744-3

GOSPODARNA, inteligentna, zajmie się gospodarstwem. Zgłoszenia pod „Pożar“. 9705-5

NAUKA I WYCHOWANIE

LEKCYJ prawniczych obu typów udziela dr. Czapliński, Zimorowicza 5. 9695.

„BUCHALTERYJNE Współczesne Wykłady“ Palliera gwarantują wielodziedzinową samodzielność. Warszawa, Nowogrodzka 48. Zamiejscowi listownie. 9605.

KURS tańców dla młodzieży szkolnej dla osób starszych. Kurs dla pp. Urzędników, akademików, rozpoczynamy 4. listopada. Nowiccy, Piłsudskiego 16. 9635-3.

STARSZA NAUCZYCIELKA, ukończona słuchaczka filologji z doskonałem francuskiem, niemieckiem, polskim, muzyką poszukuje posady w zamożnym, inteligentnym domu izraelickim. Przyjmie ewentualnie lekcje z powyższych przedmiotów, które udziela wzorowo. Zgłoszenia: Bielowskiego 5. parter, u państwa Singerów. 9615

POSADY POSZUKIWANE

INTELIGENTA osoba, lat 35, poszukuje posady do samodzielnego gotowania w charakterze gospodyni i kucharki, może być do wdowca, pod „Samotna“. 9763.

DOKTÓR praw ze znajomością buchalterji, korespondencji polsko - niemieckiej i wszelkiej manipulacji biurowej poszukuje zajęcia za małem wynagrodzeniem. Zgłoszenia do Administracji „Gazety Porannej“ pod „Sumienna praca“. 9762.

ASYSTENTKA farmacji z kilkuletnią pra ktyką, pierwszorzędne referencje poszukuje posady. Zgłoszenia do administracji „Gazety Porannej“ pod „Małopolanka“. 9438-10

KUPNO I SPRZEDAŻ

NAJTANIEJ
Kołdry, koce, materace, poduszki
poleca 8495
KAZIMIERZ SKIBIŃSKI
Lwów, Kopernika 4. Tel. 51-10.
vis a vis Szkowrona.

PIANINA nowe KRAJOWE i ZAGRANICZNE od zł. 2.200 na dogodne spłaty **Nowacki i Ska.** 8884 Ul. Piłsudskiego 17.

FORTEPIAN „Wirtha“ znakomity — prawdziwie kupujący nabędzie korzystnie. Kopernika 26. Skleniarski. 9743-3

FORTEPIAN sztuc. znakomity, ton wielki, piękny, cena reklamowa za 950 zł. sprzedam. Kopernika 26. Skleniarski. 9741-3

SPRZEDAJĘ zaraz loco stacja Potutory do 10 wagonów dobrego słodkiego siana dla wojska lub innej firmy. Cena umiarkowana. Zgłoszenia K. Altein, Brzeżany. 9704-2

GABINET męski mahoniowy z bronzami, okazyjnie sprzedam. Potockiego 28. Stolarnia. 9693-2

APARAT fotograficzny Leica, starego typu, używany, gotówką kupię. Optyk Münz, pl. Marjacki 4. 9659-2

SCHWEIGHOFERA - HOFMANNA FORTEPIANY, PIANINA, HARMONJE poleca wyłączne zastępstwo: „MONIUSZKO“, Zimorowicza 10. Ceny i warunki bardzo przystępne. 8998-6

RÓŻNE

STROJENIE i naprawę fortepianów przyjmuje Smutny. Chmielowskiego 5. Telefon 15 - 98. 9592.

DO KINA „PALACE“
ZA DARMO
MOGĄ DZIŚ PÓJŚĆ:

KARBONIKÓWNA L., Kr. Jadwigi 34.
ŚNIEŻKÓWNA I., Dekerta 28.
HIRSCHFELD S., Janów.
ULMAN J., Piekarska 41.
ULMANOWA A., Piekarska 41.
RAKOWSKA J., Kasztelańska 3.
KOZDROŃSKI K., Karpacka 2.
NOWODWORSKI K., Zakątna 2.
GLASBERG H., Machabeuszów 6.
WEISBERG J., L. Sapiehy 10.

Bilety do odebrania od 12—1.30 w Sekretarjacie Redakcji.

NAPRAWIA strzyże, czyści, dywany perskie, smyrneńskie, kilimy oraz fabryczne, prędko, solidnie, tanio. Sprzeda warsztat kilimkarski. Borkowska, Bernardyński 12. 9777.

LWOWSKI Ilustrowany Express Niedzielny, nowo powstający tygodnik popularno sensacyjny, przyjmie zdolnych sprawozdawców, ostrych krytyków, fotografów i rysowników. Zgłoszenia Gazeta, Lwów, skrzynka 71. 9767

KTÓRA z pań pożyczy 500 zł. na procent i spłaty dla 30 - letniego urzędnika i dzierżawcy folwarku? Zgłoszenia pod „Samotnym“ Generalna Ekspedycja Ogłoszeń, Legjonów 1. 9767-2

UNIEWAŻNIAM skradzioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Brzeżany na nazwisko Aleksandrowicz Mikołaj urodz. 1898 Pomonięta pow. Rohatyn. 9730-3

NAPRAWIA
Śniegowce,
Kalosze,
Buciki
9760 **z gumowemi spodami**
Parowa Wulkanizacja GUM
LWÓW, MICHAŁA 8.
(boczna ul. Kościuszki) tel. 48-52.

RYDZE kiszone, ładne w beczułkach, około 5 klg. za 13 zł., marynowane za 16 zł., grzyby suszone ładne po 12 zł. za 1 klg., bryndza prawdziwa owcza w beczułkach 5 klg. za 13 zł. wysyła franco za pobraniem pocztowem Pinkas Stumer, Kosów, k/Kołomyi.

SAMOCHODY osobowe po zniżonych cenach na śluby, wycieczki itp., jakoteż dziennie zamawiać można „Lumen“, Marjacki 4. Telefon 26—90. ?

ZEGARY antyczne, kurantowe, precyzyjne kieszonkowe naprawia Zegarmistrz Śmietana, Kopernika 18 9616-6

Oszczędnościowe
PIECE
KAFLOWE - PRZENOŚNE
patent nr. 15825 i 16095
KAFLE i t. d. dostarczają
Zakłady Ceramiczne w Warszawie
„HALIS“
Oddział we Lwowie
ul. 3-go MAJA 11.
(w podwórzu). 9686

MEBLE i dekoracje domowe poleca na dogodnych warunkach E. Korenblit, Lwów, Brajerowska 4. 9403-4

WYTŁACZAM desenie na aksamitach i płaszczach pluszowych nawet starych zniszczonych, odświeżam, czyszczę, przerabiam. Wolańska, Lwów, Sobieskiego 12, tel. 17-04. 7170-2

SIWE WŁOSY usuwa nieszkodliwy środek wiedeński „Renotil“ Dra Boehma. Cena zł. 7.— opakowanie, porto zł. 1.—. Podać kolor włosów. Perfumerje Leona Sapiehy 33., Lwów i S. Feder, Sykstuska 7., Lwów. 9000-10

PRZEPISYWANIE i powielanie prac., korespondencji, cenników. OST, Pasaż Mikolascha. 8193-30

41) (Przedruk wzbroniony.)

H. S. BANNER

CZERWONY KOBRA

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO

— Nieuchwytny, szatańsko nieuchwytny — rzekł. — Ale ja go znajdę — dorzucił ze srogim błyskiem w oku — wtedy...

Nie dokończył, lecz łatwo było sobie dośpiewać, jaki los czekał Czerwonego Kobrę w razie dostania się w ręce tego mściciela krzywd miljonów.

— Ale, ale — rzekł w chwilę później — czy Ferris jest w Samarangu?

— Owszem. A dlaczego pan pyta?

— Przyszło mi na myśl, że może Olga będzie z tego niezadowolona.

— Niezadowolona?

— Ach, prawda, że pan nie wie. Kobiety — dobre kobiety — nie lubią doprowadzać do awantur.

— Nie rozumiem, co pan mówi.

— Może nie powinienem tego mówić. Ferris prosił moją kochanę dziewczynę o rękę.

— On? Na miłość boską, kiedy?

— Spotkaliśmy się w Bandungu. Olga naturalnie była uprzejma, jak zawsze, ale musiała mu po wiedzieć że z tej mąki nie będzie chleba. On wziął to bardzo do serca i powiedział kilka rzeczy, które ją bardzo zmartwiły.

— O niej? — wybuchnął z pasją Piotr.

— Nie, kochany chłopcze... o panu. Jest przekonany, że i pan jest w niej zakochany.

— Bo jestem — rzekł z prostotą Piotr.

— Wiem o tem. Wiem również, że Olga pana kocha. I powiem panu, że nie znam człowieka, którembym powierzył z taką radością jej los, jak panu... naturalnie, gdy już dokonamy naszego dzieła.

Piotr poczuł ściskanie w gardle i dotknął serdecznie ramienia starego człowieka. I właśnie na tę chwilę nadeszła Olga.

Na drugi dzień pojechali wszyscy do Samarangu. Pierwsza część podróży była, pomimo upału, rozkoszna, jako, że linja kolejowa biegła brzegiem morza. Olga i Piotr siedzieli razem koło okna.

Wreszcie pociąg skręcił i przebywszy rozległy płaski obszar pól ryżowych, zagłębił się w górzysty teren.

I tu stała się katastrofa.

Piotr proponował właśnie gestami założenie knebla jednemu z pasażerów, którego donośne chrapanie napełniało przedział, kiedy dał się słyszeć przeraźliwy gwizd lokomotywy i gwałtownie zahamowany pociąg zakołysał się i stanął. Przez ułamek sekundy pasażerowie siedzieli sparaliżowani trwogą, patrząc jedni na drugich, poczem rozległ się huk i trzask, wszyscy spadli z ławek, wagon uniósł się przodem do góry i tak pozostał. Na zwalonych na stos pasażerów posypał się grad potłuczonego szkła.

Pierwszą myślą Piotra, który dostał w górną wargę ciężkim butem sąsiada, była obawa o Olgę.

— Olgo, nic ci się nie stało? — zawołał, dziwiąc się swemu zdławionemu głosowi.

— Nic, jestem cała... Ratuj wuja — zabrzmiał z lewej strony stłumiony głos dziewczyny.

Ale Sergjusz dźwignął się już tymczasem z pomocą Dymitra. Piotr pomógł wstać Oldze, która nie wytrzymała wstrząśnienia i zemdlała. Sergjusz i Dymitr wylamali z okna resztę szyb i wydostawszy się z trudem nazewnątrz, wynieśli Olgę. Piotr wyszedł ostatni.

— Niech ją pan położy na trawie, koło toru — rzekł do Zaranowa, stojącego bezradnie z nieprzytomną dziewczyną na rękach. — Och! — wykrzyknął z nagłem przerażeniem — Zdaje się, że ma zlamaną rękę.

— Muszę poszukać doktora — rzekł Piotr, wstając z kolan i rozglądając się. Koło rozbitego pociągu biegali z krzykiem ludzie, niektórzy pokrwawieni. Ze wszystkich stron wołano o doktora.

Z gęstwiny paproci, obrastających skraj toru wyłonił się ogromny, biało ubrany mężczyzna z małą walizką w ręku.

— Czy pan jest lekarzem? — krzyknął, podbiegając, Piotr

— „Ja, zeker" — tak jest. Pan Anglik? Ja, ja, i ja mówię po angielsku... Właśnie przejeżdżałem i zobaczyłem, co się stało...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

HUMOR.



Sen fabrykanta kołnierzyków.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenie zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.), nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm. w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonjalne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — UWAGA: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe 4 łamy (szpalty).

Z drukarni Wydawnictwa „Gazety Porannej“, Ska z ogr. odp. pod zarz. J. PŁOCKIEGO we Lwowie. — Odp. redaktor STEFAN KRZYŻANOWSKI.